Ner 230. Kraków 8 Października — Piątek. Rok 1869.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

**Prenumerata wynosi:**

**Miejscowa** w Krakowie . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
**Pocztą** w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

## Kraków 7 października.

Powiedzieliśmy wczoraj, że droga przez nas wskazana przesłania rezolucyi w adresie, odpowiada stanowisku kraju i Sejmu określonemu statutem i poprzedniemi adresami, jako też chwilowemu położeniu oznaczonemu wolą większości. Owóż spotkaliśmy się ze zdaniem, a raczej z obawą, czy sejm nie nacechuje tym sposobem zbytecznie swego stanowiska jako federalnego, i nie zaszkodzi całej sprawie dając jej barwę obecnemu systematowi przeciwną.

Obawy tej podzielać nie możemy. Stanowisko Sejmu przesyłającego rezolucyę w adresie, nie ma wcale cechy owego federalizmu co organizuje Austryę na grupy i zmienia obecny systemat z gruntu ale ma tę, jaką mu przepisuje sam statut. Wszak § 19. tego statutu, na mocy którego sporządził Sejm uchwałę rezolucyjną, nie powiada, co dalej się stanie z wnioskiem, który Sejm ma prawo uchwalić, wyraźnie więc odwołuje się do tego, że Sejm tylko z koroną ma styczność, że jego uchwały sankcyi korony tylko wymagają, a zatem wniosek do korony odesłany być winien — czyli przesłany w adresie. Jeżeli więc sam statut daje Galicyi w obec całej monarchii stanowisko autonomiczno-federalne, czemuż go niemamy zachować? tym więcej, gdy do tego stanowiska Sejm przyznawał się zawsze dotąd w adresach, że uważa w zadowoleniu praw i potrzeb ludów, jedyny warunek pomyślności i siły monarchii. Jeżeli kraj i Sejm mają to przekonanie, co zdaje się nie ulega wątpliwości, czemuż cechy tej nie zachować? tem więcej jeszcze, że niemożemy chcieć, aby dla nas tylko miały nastąpić owe w konstytucyi zmiany — a inne także ludy korzystać z nich nie miały — inaczej, jakże mniemać, że w walce przedsiębranej będziemy mieć sojuszników? Nakoniec do żądań autonomicznych drogi cntralistycznej obierać nie powinniśmy, skoro nam jej konstytucya nie narzuca, a statut inną wskazuje. Nie tylko więc nie obawiamy się dla Sejmu, wybitności zajętego stanowiska, ale pragniemy go, i dla tego właśnie drogę tę a nie inną polecamy.

Nie możemy również przyjąć zarzutu, jakoby droga przesłania rezolucyi w adresie pomijała Radę państwa czyli konstytucyę. Jak federalizm na tej drodze nie idzie dalej niż statut, tak też i Rada państwa jest uwzględnioną, o ile konstytucya tego wymaga. Statut nie przepisuje, abyśmy żądania nasze i potrzeby przedkładali gdzieindziej, tylko Koronie. Gdy atoli monarcha jest konstytucyjny, i o żadnem oktrojowaniu mowy być nie może, przeto w adresie jest oświadczenie, że skoro żądaniom naszym tylko przez zmiany w ustawie konstytucyjnej zadość stać się może, o zmiany te na drodze konstytucyjnej upominać się będziemy. Rada państwa więc, jako ciało prawodawcze konstytucyjne nie tylko nie jest pominiętą, ale w zupełności uznaną i do niej, jak należy, z żądaniem zmian w ustawie Sejm się odwołuje.

Zgodzić się także nie możemy, aby miało ubliżać monarsze, jeżeli Sejm przesyłając rezolucyę, to jest wyraz żądań i potrzeb kraju w adresie, poleci ją najwyższej łasce i względom. Owszem jest to droga konstytucyonalizmem wskazana. Ubliżałoby to monarsze absolutnemu; odpowiada konstytucyjnemu. Wszak Korona jest trzecim czynnikiem w konstytucyjnym ustroju, zaprzeczać jej wpływom nie można, ani też wypada przekraczać w żądaniach sfery jej władzy. Korona ma wpływ na ministrów swoich chociaż odpowiedzialnych przed Radą państwa, może im więc polecić tę albo ową sprawę. Nie idzie za tem, aby takie przez Sejm polecenie w adresie rezolucyi, nie miało żadnego znaczenia, chyba, żeby Korona żądała od ministrów przedłożenia Radzie państwa zmian na zaspokojenie przesłanych żądań w konstytucyi potrzebnych. Względy monarsze określać się dają, można się o nie ubiegać, ale Korona uczyni to co za stosowne uzna. Dla tego upada również zarzut, który nam się obił o uszy, że gdyby Sejm rezolucyę Koronie przesłał i polecił w adresie, należałoby czekać z dalszem postępowaniem, ażby Korona odpowiedziała na odezwę Sejmu. To znowu stosowałoby się do monarchy absolutnego, od którego woli spełnienie żądań przedłożonych wyłącznie zależy; lecz skoro w konstytucyjnym ustroju państwa do spełnienia tych żądań potrzeba zmian w ustawie konstytucyjnej, a zmiany te tylko na drodze konstytucyjnej, to jest w Radzie państwa osiągnięte być mogą, i Sejm w adresie oświadczył, że się o te zmiany na wskazanej drodze upominać będzie, przeto nie ma żadnej przyczyny oczekiwania, co się spodoba Koronie postanowić i uczynić, ale bez ubliżenia jej Sejm może i powinien stosownie do oświadczenia swego działać, aby dojść do zamierzonego celu.

Odkładając do przyszłego i ostatniego w tym przedmiocie artykułu, niektóre uwagi i zarzuty, tyczące się tego działania na drodze przesłania rezolucyi w adresie, usuniemy dziś jeden jeszcze zarzut przeciwników adresu, jakoby nie wypadało wysyłać nowego, skoro wysłany w roku przeszłym pozostał bez odpowiedzi. Jużeśmy to tłumaczyli, że okoliczności były całkiem wyjątkowe w roku przeszłym, ale to nie zadowolniło. Zarzut został powtórzony. Wejdźmy więc w rzecz bliżej. Wiadomo, iż z Wiednia dano za pozór, że zapowiedzianym odwiedzinom Monarchy stanęła na przeszkodzie rezolucya. Ogłoszono to urzędownie. Jakolwiekbądź, wolno być wdzięcznym Koronie, że tego słowami Monarchy nie potwierdziła. Odpowiedzi na adres nie dała. Rezolucya nie była w adresie zawarta, inną drogą ministeryalną była wysłana, aby dojść do Rady państwa. Korona nie potrzebowała więc dawać o niej swego zdania. W odpowiedzi na adres, w tych okolicznościach, jakie były wówczas, aż nadto widoczna, że musiałaby była ją potępić, skoro miało być przyjętem, że rezolucya pozbawiła Galicyę obecności NN. Państwa. Czy nie należy być raczej wdzięcznym, że tego nie uczyniła Korona, czy nie należy jej się wdzięczność, że adres przeszłoroczny zostawiła bez odpowiedzi? Ta właśnie okoliczność sprawia, że możemy przesłać rezolucyę w adresie i uniknąć powtórzenia przeszłorocznej drogi, na której od początku doznawaliśmy samych trudności i zawodów.

Zresztą nie widzimy, czemuby brak odpowiedzi na adres przeszłoroczny, całkiem inny, bo niezawierający naszych żądań, którycheśmy Koronie nie przedkładali, miał nas powstrzymać od użycia tej drogi w tym roku, jeżeli ją za odpowiednią i stosowną uznamy.

---

Uwagi nad okólnikiem kierownika Namiestnictwa p. Possingera z d. 19 września i jeszcze słów kilka o okólniku Prezesa Sądu wyższego we Lwowie p. Komersa z d. 19 sierpnia b. r. w sprawie języka polskiego, jako urzędowego w Galicyi.

Jużeśmy parokrotnie wspominali, że przy giętkości wszystkich rozporządzeń ministeryalnych w ogóle, zawisły one od interpretacyi, jakiej doznawają ze strony tych, co stoją na czele władzy krajowej. Ostatnie rozporządzenie ministeryalne z d. 5 czerwca b. r. przejmowało nas otuchą, że przy dobrej woli i życzliwości naczelników rządowych w Galicyi uzyskamy raz przecież w rzeczywistości obiecywany nam ciągle język polski jako urzędowy. Co do władzy namiestniczej, miło nam to wypowiedzieć, nadzieja nas nie zawiodła.

W 21 dni po ogłoszeniu owego rozporządzenia ministeryalnego kierownik Namiestnictwa p. P o s s i n g e r okólnikiem swoim z d. 26 czerwca (Nr. 156 *Czasu*) zrobił krok pierwszy i stanowczy do ziszczenia zamiarów rządu. Zwrócił już wówczas uwagę pp. starostów na wielką doniosłość rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 czerwca, jak niemniej i na to, że odpowiednie wykonanie wymaga wszelkiej staranności ze strony pp. naczelników. Pisząc o złej polszczyźnie, jaka się wkradła w styl urzędowy w Galicyi, kierownik Namiestnictwa nakazał starostom, aby w imię godności i powagi urzędu czuwali nad czystością języka polskiego i baczyli szczególnie na unikanie g e r m a n i z m ó w; dalej radził urzędnikom, aby się ściśle obliczyli z własnemi siłami i w razie potrzeby przykładali się do nauki języka polskiego. Kierownik namiestnictwa zapewniał starostów i innych urzędników podwładnych, że odtąd biegłość w stylu polskim nabyta każdemu urzędnikowi poczytaną będzie za zaletę, a w dowód szczerych swych zamiarów zezwolił na tymczasowe używanie języka polskiego w urzędach politycznych jeszcze w czerwcu, lubo rozporządzenie ministeryalne dopiero 1go października obowiązywać zaczęło.

Okólnikiem wspomnionym p. Possinger odjął niemieckim urzędnikom w Galicyi ostatnią nadzieję, jakoby stan dotychczasowy mógł i nadal istnieć, stan połowiczny, wśród którego rozwijał się słynny styl biórokratyczny w urzędach krajowych. Okólnik ów Namiestnictwa stanowić będzie nader ważny dokument dla historyi rządów administracyjnych w Galicyi; kierownik namiestnictwa z uznania godną otwartością postawił bowiem pod pręgierz opinii publicznej cały dotychczasowy system rządowy w kraju naszym, bo stwierdził urzędowo, że władze używały dotąd w Galicyi stylu, najczęściej dla stron wcale nieprzystępnego.

Zatrzymaliśmy się chwilkę przy okólniku pierwszym p. Possingera, bo drugi (Nr 227 *Czasu*) jest tylko naturalnym wynikiem poprzedniego. Cośmy o okólniku pierwszym napisali, dziś tylko powtórzyć możemy; p. Possinger okazał, że jest urzędnikiem w najszlachetniejszem słowa tego znaczeniu. Korzystając z osnowy rozporządzenia ministeryalnego kierownik Namiestnictwa interpetował je w sposób tak godny, że nic nie pozostawia do życzenia. Najwybredniejszy krytyk nie dopatrzy się w okólniku p. Possingera choćby najmniejszej strony ujemnej. Jasność i otwartość, rzadko używana w stylu urzędowym, każdego przekonać muszą, że tu nie może być mowy o żadnej myśli ukrytej. Prezydyum Namiestnictwa od razu na wstępie okólnika nazywa rzecz po jej imieniu: wspomina bowiem o b e z w a r u n k o w e m przeprowadzeniu rozporządzenia względem j ę z y k a  p o l s k i e g o  j a k o  u r z ę d o w e g o, który b e z w z g l ę d n i e  i  w  c a ł e j  p e ł n i w korespondencyach urzędowych jak i w służbie wewnętrznej ma być używanym. Wszelkie przekroczenie rozporządzenia, wszelki dowód niechęci lub opieszałości w przeprowadzeniu onego ściągną za sobą n a j s u r o w s z e skarcenie ze strony prezydyum Namiestnictwa. Nie ma już więc o czem wątpić, nie ma dla urzędników nieżyczliwych lub nieznających języka polskiego żadnej furtki do wyjścia z tego dylematu: Albo pisać po polsku i to dobrze, albo też opuścić Galicyę. Dla tych urzędników, co z upragnieniem oczekiwali zaprowadzenia języka polskiego, okólnik p. Possingera posłuży jako zachęta i bodziec do gorliwej pracy w duchu rozporządzenia; dla urzędników zaś niemieckich lub nieżyczliwych krajowi naszemu, w jakich władze polityczne w Galicyi bardzo obfitują, okólnik powinien być skazówką i przestrogą, że na żadne już nie mogą liczyć pobłażanie lub nawet tajne pochwały za używanie języka niemieckiego w urzędzie. Dla tego też szczególną przywięzujemy wagę do żądania p. Possingera, aby mu pp. starostowie zdali sprawę, czyli wszyscy urzędnicy polityczni przyswoili sobie potrzebną znajomość języka polskiego; jesteśmy przekonani, że Prezydyum Namiestnictwa i w tym względzie nie zrobi żadnego ustępstwa i zniewoli urzędników niewładających językiem polskim do porzucenia służby, a o zastępców nie ma kłopotu, bo dosyć jest urzędników polskich rozrzuconych po innych prowincyach austryackich.

Okólnikiem z d. 19 września Prezydyum Namiestnictwa wywiązało się tedy świetnie z obowiązku swego. Osnowa okólnika w wysokim stopniu uprawnia ludność kraju naszego do rozciągnięcia ścisłej kontroli nad sumiennem wykonaniem myśli kierownika Namiestnictwa, gdyby pomimo to jeszcze znaleźć się mieli urzędnicy, nie stosujący się do tak jasnego brzmienia okólnika, a prasa publiczna chętnie podniesie każde nadużycie.

Przy tej sposobności wrócimy jeszcze raz do okólnika (Ner 200 *Czasu*), prezydyum wyższego sądu lwowskiego z d. 19go sierpnia. W Nrze 211 dziennika umieściliśmy krytyczne uwagi nad tym okólnikiem; wykazaliśmy tam, o ile okólnik prezydyum sądowego odstępuje od rozporządzenia ministeryalnego na niekorzyść języka polskiego. Uwagi nasze wywołały odpowiedź przezesa sądu apelacyjnego w Nrze 215 *Czasu*. P. Komersowi należy się w każdym razie prawdziwe uznanie, że nie lekceważył objawu prasy publicznej i starał się zbijać czynione sobie zarzuty. Winniśmy także oświadczyć, że p. Komers w odpowiedzi swojej pewną część zarzutów odparł zwycięsko, zasłaniając się usterkami, jakie popełnił jeden z dzienników lwowskich w tłómaczeniu okólnika w mowie będącego. W dwóch miejscach, a mianowicie co do inseratów sądowych, tudzież, co do wyciągu aktów, skrzywiono rzeczywiście myśl p. prezesa. Okólnik czynił język inseratów w razie podania niepolskiego zawisłym o d  u z n a n i a (*vom Ermessen*) sądu, a tłómacz położył słowa o d  w o l i; dalej okólnik nakazuje, aby e w e n t u a l n i e  p o t r z e b n y wyciąg aktów (*der etwa nötige Actenauszug*) był zawsze robiony w języku podania, tłómacz zaś położył słowa: aby wyciąg aktów e w e n t u a l n i e był pisany w języku podania. Lecz przykre te przekręcenia prezydyum przypisać może własnej winie, gdyż dziwną popełniło niekonsekwencyę, ogłaszając okólnik n i e m i e c k i w sprawie j ę z y k a  p o l s k i e g o  j a k o  u r z ę d o w e g o.

W najważniejszym atoli punkcie p. prezes sądu wyższego w szanownem piśmie swem z dnia 19go września zadawalającej nam nie dał odpowiedzi. Główny nacisk w uwagach o okólniku prezydyum kładliśmy na ustęp drugi punktu 3go, który stanowi, że obrady przy sądach kolegialnych, ile to można (*so weit es tunlich*) mają być prowadzone w języku podania. P. prezes sądu apelacyjnego wytłómaczył wprawdzie w odpowiedzi swojej znaczenie słów: „i l e  t o  m o ż n a“; mają one się odnieść „rzeczywiście t y l k o  d o  o b r a d, a to jedynie w języku ruskim, ponieważ urzędnicy tutejszo sądowi (tj. w obrębie sądu apalacyjnego we Lwowie) niemieckim a z bardzo małemi wyjątkami i polskim językiem władają, liczba zaś tych, którzy po rusku mówić i pisać umieją, dotychczas wcale jest szczupłą.“

Wyjaśnienie to nie wystarcza. Omijając bowiem okoliczność, że szan. p. prezes zbyt małą się zdaje przywięzywać wagę do języka obrad, co my przeciwnie bardzo wysoko stawiamy, to przecież nikt z czytających okólnik nie mógł się domyśleć, iż słowa: „ile to można“ odnieść tylko należy do obrad w języku ruskim. W okólniku słowa te są ogólnikowo postawione i do każdego się odnoszą języka, a urzędnicy sądowi opierając się na osnowie okólnika śmiało używać mogą jednego z trzech języków (polskiego, niemieckiego i ruskiego), nawet po przeczytaniu ostatniego wyjaśnienia p. prezesa, bo odpowiedź, wydrukowana w *Czasie* nie jest a k t e m w znaczenin urzędowem: *quod non est in actis non est in mundo.* Zresztą gdyby nawet okólnik i pod tym względem nie zostawiał wątpliwości, tj. że słowa „i l e  t o  m o ż n a“ dotyczą jedynie języka ruskiego, to pytamy się, jakiem prawem język ruski ma być upośledzony wobec języka niemieckiego, w kraju, którego ludność składa się przeważnie z Polaków i Rusinów, a w małej tylko liczbie z Niemców? Na jakiej to podstawie język ruski i to w wschodniej Galicyi przy obradach nad podaniami ruskiemi ma być oddany na łaskę urzędników?

Kończąc polemikę z okólnikiem prezydyalnym chcielibyśmy jeszcze słówko powiedzieć o b i e g ł y c h, których okólnik każe przesłuchiwać w ich j ę z y k u  r o d z i n n y m. Okólnik tem samem, jakeśmy to już podnieśli w pierwszych uwagach naszych, przypuszcza w sądach galicyjskich biegłych nie władających językiem polskim. Szanowny p. prezes odpowiada na ten zarzut, że wybór biegłych zależy od sądów 1szej instancyi, że zatem na takowy sądy 2giej instancyi żadnego nie wywierają wpływu. Wiedzieliśmy o tem, lecz nas uderzyła tylko ta okoliczność, że prezydyum sądu lwowskiego przeprowadzając rozporządzenie ministeryalne o j ę z y k u  p o l s k i m  j a k o  u r z ę d o w y m w Galicyi mogło choćby na chwilę przypuścić, że sądy nasze i nadal powoływać będą biegłych, których wypadnie przesłuchiwać w ich j ę z y k u  r o d z i n n y m (a zatem i niemieckim). Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z d. 5go czerwca b. r. sądy 1szej instancyi muszą bowiem tylko takich mianować biegłych, co znają język polski i w tym języku mogą odpowiadać na dane pytania.

Sprawa okólnika prezydyum lwowskiego, którąśmy podnieśli w dzienniku naszym, wytoczyła się zresztą przed sejmem. Interpelanci biorąc pochop z słów okólnika, że się opiera na zleceniu ministerstwa sprawiedliwości z d. 11go sierpnia b. r., zwrócili się przeciw ministrowi sprawiedliwości z zapytaniem „co go spowodowało do wydania zlecenia wręcz przeciwnego rozporządzeniu ministerstwa z d. 5go czerwca.“ Komisarz rządowy musi więc zasiągnąć informacyj w Wiedniu i dla tego do dziś dnia nie udzielił jeszcze odpowiedzi, która nam zapewne nastręczy przedmiot do nowych uwag.

---

Odbieramy następujące uwagi:

Podnieśliście w waszem piśmie walkę o bezwarunkowe obesłanie Rady państwa, a jakkolwiek spór nie skończony i przyjdzie zapewne jeszcze na porządek dzienny w sejmie wraz z naradami nad wnioskami posłów Zyblikiewicza i Chrzanowskiego; można już dziś przewidzieć, że słuszna zasada jakiéj bronicie, odniesie zwycięstwo. Zdaje mi się, że spór cały byłby zbytecznym, że samo powołanie na odnośny artykuł konstytucyi, wystarczyłoby do przekonania zwolenników warunkowego wysłania, iż stoją na nielegalnym gruncie, gdyby nie ta okoliczność, że zabronienie przyjmowania instrukcyi przez posła, jest prawie anomalią w naszéj konstytucyi, wytłómaczę się bliżéj jeśli pozwolicie.

Wiadomo powszechnie, że aż do rewolucyi francuskiéj istniał zwyczaj dawania posłom instrukcyi, i że dopiero od chwili jak reprezentanci stanów francuskich odrzucili swoje pełnomocnictwa, zmieniły się na kontynencie zapatrywania na obowiązki poselskie. Do rewolucyi francuskiéj poseł przedstawiał jeden stan pewnéj prowincyi, występował w obronie interesów swego stanu w swojéj prowincyi, potrzebował zatem jako adwokat instrukcyi od swych narodowców. Instrukcye bywały zwykle szczegółowe i bezwzględnie obowiązywały posła. Dziś jednakże kiedy poseł jakkolwiek wybrany z jednego okręgu a nie przez cały kraj, przedstawia interesa całego państwa, dawanie mu instrukcyj stało się niepodobnem, bo wyborcy jednéj części kraju nie mogą narzucać swéj woli przedstawicielowi ogółu. Zasada jasna i prosta, nie podlegająca dyskusyi, i trzeba było aż takich anormalnych stosunków jakie stworzyła obwiązująca ustawa wyborcza, aby warunkowe wysłanie mogło czas jakiś obałamucać umysły. Niezawodnie tylko wadliwość ustawy wyborczéj mogła spowodować wyrodzenie i pewną popularność dla myśli, niezgodnéj z prawną podstawą i niepodobnéj do zastosowania, gdy wszelka instrukcya, bez względu na formę, jest nieważną i może się przyczynić do rozwiązania sejmu czego kraj sobie nie życzy.

Powiedzieliśmy, że dopóki poseł na Sejm był reprezentantem jednego stanu, dopóty trwał zwyczaj dawania posłom instrukcyi, otóż nasza ustawa wyborcza zachowała najzupełniéj ten podział, bo posłowie na Sejm lwowski są faktycznie, chociaż nie prawnie wysłańcami stanów, przedstawicielami interesów pojedynczych klas społeczeństwa, a nie całego narodu. Gdyby jeszcze kuryami wybierani posłowie, tracili kastowy swój charakter w samym Sejmie, nie przeszkadzałoby to wiele i nie zamącało pojęć; mielibyśmy wtedy złą ustawę wyborczą do Sejmu i nic więcéj, lecz „zasadnicza ustawa państwa“ §§ 6 i 7, zdobyła się na nowy koncept i zachowała podział posłów w samym Sejmie w razach, kiedy idzie o wybory do Rady państwa. Sztucznie urządzone wybory do tejże Rady, przyczyniają się do tego, że Izba Sejmowa nie ma możności wysłania do Wiednia ludzi posiadających jéj zaufanie, lecz jest zmuszoną do wybierania osobistości, o których nie jest pewną, czy będą popierali opinie przez większość Sejmu uznane. Oto w dodatku do statutu krajowego spostrzegamy, że w zastosowaniu wyborów kuryami, wypada Izbie wybierać z pomiędzy dwóch, trzech, lub czterech posłów pewnéj kuryi jednego przedstawiciela do Rady państwa. Jeżeli wypadkiem się zdarzy, że z pomiędzy tych kilku posłów, ani jeden nie należy do większości sejmowéj, albo że ten, któregoby Izba mieć sobie za posła w Radzie państwa życzyła, przyjąć mandatu nie może; wtedy jest Izba zmuszoną, wybór przedsięwziąć z pomiędzy posłów nie potwierdzających polityki większości, a przeto nie dających jéj gwarancyj usilnego popierania tejże w Wiedniu. Czasami brak jednego lub dwóch posłów z jakiéj kuryi, czyni wybór Izby iluzorycznym, gdyż wybranym być musi pozostały reprezentant rzeczonéj kuryi. Wypadek taki ma np. miejsce obecnie z kuryą miasta Lwowa, która po ustąpieniu 3 posłów i prawdopodobnem odroczeniu wyborów, do końca bieżącéj sesyi, będzie przedstawioną przez jednego tylko posła Dr Smolkę; gdyby więc inni posłowie nie weszli do Izby przed wyborami do Rady państwa, *eo ipso* poseł Smolka zostanie członkiem tejże Rady. Wobec takiego stanu rzeczy, nie można się zbyt dziwić, że pewna część kraju, mniemała, iż należy posłów związać stanowczą i dokładną instrukcyą, w przypuszczeniu, że tak związani albo wyboru nie przyjmą, albo też stanowczo poleceń Sejmu słuchać będą.

Odrzuciwszy na stronę niekonstytucyjność podobnego środka, wydaje mi się, sama praktyczność jego podlegać wielkiéj wątpliwości. Po 1) kierowanie polityką z odległego miejsca, przez ciało zbiorowe, jawnie obradujące, jest niepodobne; po 2) kierowanie polityką przez ciało zwoływane raz do roku, w czasie przez rząd naznaczonym, i za pomocą wskazywania środków postępowania nie zaraz, ale za miesięcy kilka, prowadzi do zapoznania wszelkich zmian jakie w tym przeciągu czasu zdarzyć się mogą; po 3) ci z delegatów, którzy podzielają politykę większości Sejmu, nie potrzebują żadnych instrukcyj, bo posiadając zaufanie Izby, potrafią działać w jéj myśl, posłowie mniejszości z konieczności w delegacyi się znajdujący, nie będą zaś poczuwali się do obowiązku słuchania instrukcyi ich zdaniu przeciwnéj. Gdy zaś środek proponowany, jest nietylko politycznie fałszywym, ale prawnie niemożliwym, nie ma więc wątpliwości, iż Sejm się go trzymać nie może, bez zapoznania poczucia prawa i politycznych zasad, czego się po nim w żadnym razie spodziewać nie podobna.

Powstała w ostatnich tygodniach sprawa wyborów lwowskich, przybrała także moim zdaniem w publicystyce fałszywy charakter. Uznano, że prawo wyborcze dla miast jest złe, z tego powodu dzienniki nawołują, aby się wstrzymać od wyborów. Zaiste trudno temu wierzyć, czyż dla tego, że cała ustawa wasza wyborcza jest wadliwa, mamy się pozbawić reprezentacyi krajowéj? Tak nie czyni żaden mąż polityczny. Złe trzeba się starać naprawić, ale póki istnieje, nie należy się wstrzymywać od korzystania z tych stron jakie zostawia. Tem bardziéj zaś w danym wypadku z oka spuszczać nie należy, że w razie odroczenia Sejm musiałby w y b r a ć  b e z  w y b o r u do Rady państwa Dra Smolkę, gdy zaś ten poseł mandatu jak się należy spodziewać nie przyjmie; szczupły więc zastęp posłów naszych w Radzie państwa jeszcze byłby zmniejszonym o jeden głos. (Autor uwag pisząc je, nie wiedział jeszcze o odroczeniu terminu wyborów na poselstwo lwowskie. *Przyp. Red.*)

---

*Kraj* p r z e r w a ł polemikę: tym czasem na trzy jego artykuły wstępne odpisywać musimy, nie rachując „przeglądu politycznego“, gdzie nas także nie pominął. Cóżby to było, gdyby polemiki n i e  p r z e r y w a ł? Aż strach bierze pomyśleć.

W pierwszym wstępnym r o z b i e r a ... gdzietam! r o z s t r z y g a kwestyę adresu. Jakoś niesporo mu idzie, chociaż zasiadł na tronie Salomona, a *Czas* i *Przegląd* wydają mu się jakby matki przed sądem jego stojące i zawyrokować ma do którego z tych pism należy pierwotnie myśl przesłania rezolucyi w adresie. Zostawiamy go w niepewności, mając na względzie że pamięć jego o rzeczach k r a j o w y c h nie sięga po za marzec r. b. „Argumenta *Czasu* były może dobre w roku przeszłym, do dzisiaj zaś zwietrzały“ — pisze *Kraj*. A jakżeż zwietrzeć nie miały wobec tak silnych, świeżych idei *Kraju*! Cóż to pomysłów zaprawdę, dajmy pokój, bo cóż powiedzieć kiedy *Kraj* widocznie chce, aby z rezolucyą tak postąpiono teraz... jak roku przeszłego! Zapewne, czemu nie, tak się wybornie udało! Otóż kwestya tylko, czy rzeczywiście o  u d a n i e  s i ę  c h o d z i tym, co to „skupiają usiłowania“ „popierają energicznie rezolucyę“ a nigdy nie mówią jak czynić to zamierzają. Zresztą na zarzuty nie *Kraju* ale czynione seryo w kwestyi adresu odpowiadamy w artykułach, które w jutrzejszym numerze kończymy.

---

W drugim wstępnym *Kraj* przypomina i cytuje *Przegląd*, który w ostatnim zeszycie jak i dawniej oświadczył się za składaniem mandatów przez delegatów, i „uważa to za pożądane, aby wszyscy delegaci rozwiązali zupełnie ręce sejmowi i złożyli mandaty,“ i dodał „że nie pojmuje oporu i uporu pod tym względem.“ *Kraj* tryumfuje, że dziennik odcienia „niezawisłego“ jest jego zdania, i spodziewa się, że schłostanym zostanie przez *Czas* jak *Kraj* schłostany został w N. 220 *Czasu*, jeżeli *Czas* ma jedną miarę i jedną wagę dla *Kraju* i dla *Przeglądu*.

Owóż nie mamy wcale jednej miary i jednej wagi dla dobrej wiary i złej wiary. *Czas* nie schłostał wcale *Kraju* za to, że chciał aby delegaci złożyli mandaty, bo chcieć tego i do tego wzywać wolno każdemu, i tak czyni *Przegląd* niepojmując uporu, i uważając złożenie mandatów za pożądane. Ale *Czas* schłostał *Kraj* w N. 220 za to, że jak zawsze przekręcił jego wyrazy i myśl, stawiając na równi klub ze sejmem, chłostał, go za słowa ironii o pp. Tomusiu i Jakobiku; chłostał atoli głównie w N. 219, za to, że *Kraj* utrzymywał, jakoby delegaci nie mieli prawa zatrzymać mandatów, jakoby swojem prawem niezawisłość sejmową naruszali, za to że *Kraj* nazywał prawo posłów u z u r p a c y ą i groził procesem delegacyi, aby prawo poselskie ustąpiło przed interesem ogółu — skoro się nawet ogół nie oświadczył. Oto, za co *Czas* schłostał *Kraj*, bo tu była zła wiara. *Przegląd* tego wszystkiego nie mówi, i w dobrej wierze oświadcza się za złożeniem mandatów. Na to *Czas* nic nie ma do powiedzenia, a powtarza zawsze, że wolno posłom złożyć lub niezłożyć mandaty, oni bowiem jedni są ostatecznymi w tej mierze sędziami.

---

Nakoniec trzecim wstępnym jest list p. L. Skrzyńskiego do redakcyi *Kraju*, który tak brzmi:

Szanowny Redaktorze!

Na trzeciem posiedzeniu klubu rezolucyonistów przemówiłem słów kilka, aby w imieniu koła poselskiego rezolucyonistów odeprzeć zarzut podniesiony przeciw posłom do koła tego należącym, iż poświęcili niezależność swą stawszy się w sejmie ślepemi wykonawcami uchwał i poleceń klubu. W przemówieniu tem powiedziałem:

„. . . Skoro wykażemy, iż prawda jest po naszej stronie, to przez to samo zniewolimy wszystkich do przyjęcia naszego programu. Natenczas głupcy tylko i niedołęgi inną pójdą drogą . . . "

Wszyscy obecni, a nawet i korespondent *Czasu* — jak się to okazuje ze sprawozdania jego o tem posiedzeniu klubu, — dobrze zrozumieli myśl wyrzeczoną, iż dowodami, wykazaniem prawdy, a nie uchwałami zniewalać chcemy.

Że *Gazeta Narodowa* niedokładnie podała tę lub ową mowę, to łatwo da się wytłomaczyć tem, iż nie ma sprawozdań stenograficznych z posiedzeń klubu. Zresztą nieprzypisywała zapewne i przypisywać nie mogła tak wielkiej wagi do słów wyrzeczonych. Trudniej jest pojąć, jeśli inny dziennik poważny może, — jak to dwukrotnie już uczynił, — opierać swe oskarżenia na samych domysłach i przypuszczeniach, wysnutych z luźnych i to niedokładnie podanych słów pojedynczych mowców. I to oskarżenie niemałej wagi, gdyż klub oskarża o dążność do jakobińskiego terroryzmu, a posłów do koła rezolucjonistów nąleżących o niewolnicze poddanie się tej dyktaturze z poświęceniem własnych przekonań.

*L. Skrzyński*
poseł sanocki.

Nie umiemy sobie zdać sprawy ze znaczenia tego listu. Jeżeli to ma być odwołanie wyrazów „niedokładnie" przez *Gazetę Narodową* podanych, to możemy tylko wziąść chęć za uczynek. Lubo nie ma sprawozdań stenograficznych z posiedzeń klubu, nie poddajemy najmniejszej wątpliwości wyrażeń przez sz. posła cytowanych; lecz właśnie dla tego nie możemy się dopatrzeć różnicy między wersyą jego a *Gazety Narodowej*. Czy głupcy czy waryaty — różnica na tem tylko polega co bardziej obrażające? Nie wiemy. Lecz w każdym razie zastósować się do owej różnicy należy, i oskarżenia nasze o tyle odwołujemy o ile sz. poseł wyrażenia swoje prostując wersyę *Gazety Narodowej*, odwołał. Bo przecież o uchwałę klubu tu chodzić nie może; równie jak nie mogła zapaść uchwała „że klub a nikt inny w sprawach krajowych rozstrzyga," tak również nie mógł uchwalić klub: „że ci co inną pójdą drogą, a nie za wykazaną przez klub prawdą, są głupcy lub niedołęgi."

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 5 października.

(*J.*) (*Jedenaste posiedzenie sejmowe.*) Początek posiedzenia o godzinie 11 minucie 5. Przewodniczący: Ks. Marszałek Leon Sapieha. Na ławie rządowej p. Pauli. Podczas posiedzenia wchodzi p. Possinger. Posłowie zebrani dosyć licznie. Księża biskupi nieobecni. Sekretarz Tarnowski odczytuje spis petycyj. Dr Boczkowski wnosi przesłanie następujących petycyj do dotyczących komisyj: 1) Petycyę towarzystwa przyjaciół sceny narodowej o udzielenie mu subwencyi. 2) Petycyę Rady powiatowej rzeszowskiej o udzielenie subwencyi jednorazowej w kwocie 1000 złr. na założenie tamże kursu położniczego teoretyczno-praktycznego, a subwencyi rocznej w kwocie 250 złr. na utrzymanie tegoż. Po krótkiem poparciu tych petycyj przez posła Boczkowskiego odesłano pierwszą do komisyi budżetowej drugą do edukacyjnej i budżetowej.

Od prezydyum c. k. namiestnictwa nadeszło uwiadomienie, iż uchwała sejmowa względem zabezpieczenia od ognia kościołów i szkół nie otrzymała sankcyi monarszej. Następnie odczytano wniosek 1) Wężyka i towarzyszy względem policyi polowej.

2) Pietruskiego i towarzyszy (między którymi: Czerkawski, Paszkowski, hr. Łoś, Smolka, hr. Baworowski, Chrzanowski, Kabat, hr. Borkowski, X. Stępek i Gniewosz) następującej treści:

I. Wysoki Sejm zechce urządzić szkoły techniczne we Lwowie i Krakowie podług załączonego projektu.

II. Urządzenie to ma się zacząć od roku szkolnego 1870/71.

III. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi oświecenia. Odesłano do komisyi edukacyjnej.

3) X. Stępka i towarzyszy (między którymi prawie wszyscy włościanie i księża: Dzerowicz, Malinowski, Sulikowski i Barewicz), który opiewa:

Sejm odeśle do komisyi propinacyjnej następujący wniosek:

1) Wszystkie karczmy znajdujące się w lasach a służące tylko jako kryjówki złodziejów znoszą się;

2) W okolicach, gdzie się znajduje większa liczba karczem, aniżeli potrzeba ludności wymaga i gdzie istnienie karczem przyczynia się tylko do zachęcenia mieszkańców do nałogowego pijaństwa, liczba ta stosunkowo do okoliczności zmniejsza się.

3) Skonstatowaniem faktu, które karczmy uważa się za zbyteczne, zajmie się komisya wybrana przez Sejm w sprawie zniesienia prawa propinacyi.

Wniosek ten odesłano na wniosek Smolki bez czytania do komisyi propinacyjnej.

4) Tegoż wniosek o zniesienie ustawy z 2go lutego 1867 o funduszu parafialnym zapasowym.

5) Podobny wniosek Wolnego, poparty przez tych samych prawie posłów, którzy poparli wniosek X. Stępka. Wniosek Wolnego w motywach swoich wykazuje, niesłuszność wspomnionej ustawy która nakłada ciężary równo na wszystkich włościan bez uwzględnienia wysokości płaconych przez nich podatków. Odesłano jak i wniosek poprzedni do komisyi propinacyjnej.

Kozłowski popiera gorąco wniesioną przez siebie petycyę miasteczka Niżankowice, dotkniętego klęską pożaru, o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych. Wnosi odesłanie petycyi do Wydziału krajowego z poleceniem, aby żądaną przez pogorzelców kwotę z funduszów na ten cel przeznaczonych wypłacił. Przyjęto.

Paszkowski imieniem komisyi drogowej zwraca uwagę Izby, iż zapewne przez pomyłkę przekazano tej komisyi wniosek o pobieraniu kopytkowego, który tak z treści swojej jakoteż na mocy § 81 ustawy gminnej należy do komisyi gminnej, do której zatem odesłanem być powinien. Przyjęto.

Komisarz rządowy podczas głębokiej ciszy panującej w Izbie i na galeryach zabiera głos, aby odpowiedzieć na niektóre interpelacye. Najpierw odpowiedział na interpelacyę Kamińskiego i towarzyszy względem przymusowego wydalenia emigrantów polskich z Galicyi i wyłuszcza treść ustaw obowiązujących w tym względzie nietylko w Austryi ale w państwach przez interpelantów za wzór postawionych: w Anglii, Francyi, Belgii. Bez żadnych przeszkód wolno przebywać w państwie Austryackiem tym obcokrajowcom, którzy od władzy swojej krajowej należytą otrzymali legitymacyę. Ci, którzy jej nie otrzymali, muszą się starać o kartę pobytu, którą się im bez trudności udziela, gdy się wykażą legalnym celem pobytu i posiadaniem środków do utrzymania potrzebnych. Jeżeli emigrantom, którzy się posiadaniem tych warunków wykazać nie mogli, odmówiono wstępu do państwa austryackiego, to nie można tego żadną miarą stawiać na równi z wydaleniem. Jakkolwiek zdarzają się wypadki, iż ludzie ścigani za proste zbrodnie ukrywają się pod firmą emigrantów, jakkolwiek wielu, którym władze tutejsze udzieliły kart pobytu, przez nielegalne zachowanie okazali się niegodnymi zaufania, jakim ich rząd obdarzył, wszelako właśnie ostatniemi czasy najmniej się wydarzyło wydaleń. Twierdzenia dzienników w tej mierze są przesadzone. W Krakowie wydalono wprawdzie emigranta, lecz musiano to uczynić ze względu na to, iż podczas zajść ulicznych w lipcu b. r. podburzał tamże młodzież. Ustawy zasadnicze niezaprzeczenie znaczny pod tym względem udzielają stopień wolności. Władze nie chcąc tejże bynajmniej uszczuplać, nie mogą jednak nie mieć na względzie dobra i bezpieczeństwa ogółu. Co się tyczy powtórnego wydalenia tych, którzy już zostali raz wydaleni, opiera się takie postępowanie na kodeksie karnym (§ 326). Zresztą interpelanci nie powołując się na żaden fakt uniemożliwili rządowi odparcie tychże.

Odnośnie do interpelacyi Skrzyńkiego i tow. odpowiedział, że most na Wisłoce pod Jaworzem zostanie w myśl interpelantów jak najspieszniej naprawionym. Wydatek na naprawę jest już wstawionym do tegorocznego budżetu, licytacya rozpisana na dostarczenie materyałów osiągnęła bardzo korzystny skutek i zostanie zatem czemprędzej potwierdzoną.

Na interpelacyę X. Stępka i tow. odpowiedział, że w okręgu administracyjnym lwowskim wydano już w r. 1865 do starostw odezwę, aby tam, gdzie opłata ryczałtu kościelnego (*Kirchenpauschale*) daje powód do nieporozumień między parafianami a plebanem, ze strony władz politycznych, pouczono gminy, że wydatki te nie dla osoby plebana lecz dla zaspokojenia potrzeb liturgicznych są potrzebnemi, żeby dalej w tych miejscach władze w porozumieniu z naczelnictwem gmin rozłożyli ten dodatek między parafian, ściągnęły takowy i plebanowi doręczyły. O wystosowaniu tych odezw zawiadomiono w swoim czasie konsystorze. Dziś więc pozostaje tylko zarządzenie podobnego upomnienia władz w okręgu administracyjnym krakowskim, co też rząd bezwłocznie uczyni. Prócz tego odnowi dla zaspokojenia interpelantów wystosowane już dawniej w tym przedmiocie odezwy do władz we wschodniej Galicyi.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad wnioskiem komisyi administracyjnej o szkole weterynaryi. Sprawozdawca Skrzyński. Artykuł III i IV przyjęto jeszcze na ostatniem posiedzeniu bez zmian podług wniosku komisyi. Art. V proponowany przez sprawozdawcę od pierwotnej osnowy różni się o tyle, iż wskazana przez posła Chrzanowskiego dystynkcya między „postanowieniem" a „ułożeniem" planu, została uwzględnioną. Prócz tego dodał sprawozdawca ustnie, iż Wydział krajowy przy ułożeniu programatu nauk dla szkoły założyć się mającej nie omieszka porozumieć się w myśl wniosku posła Majera z Wydziałem lekarskim wszechnicy Jagielońskiej. Proponowany zatem przez komisyą Artykuł V brzmi jak następuje:

Wydziałowi krajowemu poleca się ostateczne ułożenie i postanowienie planu i rozkładu nauk w szkole weterynaryi oraz zarządzenie wszystkiego tego, co będzie potrzebnem do wprowadzenia tejże szkoły w życie.

Dr Czerkawski zaś życzy sobie, aby ten artykuł opiewał:

Wysoki Sejm poleci Wydziałowi krajowemu ułożenie statutu tej szkoły, którego zatwierdzenie zastrzega się.

Skrzyński oświadcza, iż komisya, jakkolwiek nie znała treści wniosku Czerkawskiego, jednakże z rozpraw odbytych na ostatniem posiedzeniu powzięła zdanie o dążności tego wniosku, i że się oświadczyła przeciw niemu, ponieważ przyjęcie wniosku równa się odroczeniu tej całej tak nagłej i żywotnej sprawy. Majer wykazuje, iż przyjęcie wniosku Czerkawskiego uczyni zbytecznym jego wniosek, żąda więc, aby ze względu, iż rezultat głosowania niepewny, odłożono głosowanie nad jego wnioskiem aż do ewentualnego odrzucenia wniosku Czerkawskiego.

Czerkawski motywuje swój wniosek zbijając oraz zarzuty sprawozdawcy. Nie uwzględniając nawet podniesionego już z innej strony względu, iż niepodobna żądać od Sejmu, aby wyposażył szkołę, której nie zna wcale, przemawiają i inne względy za odrzuceniem wniosku komisyi a przyjęciem jego wniosku. Chcemy — powiada wnioskodawca — udzielić elewom szkoły weterynaryjnej prerogatywę wykonywania swojej sztuki, a narażamy się na to, iż rząd odmówi sankcyi. Wprawdzie powiedziano, że sankcya nie jest koniecznie potrzebną, ale zdanie to wydaje mi się mylnem ze względu, iż chcemy mieć szkołę publiczną, mogącą wystawiać dyplomy i świadectwa z urzędową powagą. Rezygnując z otrzymania dla szkoły sankcyi rządowej, wyrzekamy się jej publicznego charakteru. Zaproponowano sposób ominięcia tego szkopułu, zamiast podać uchwałę o szkole do sankcyi chciano założyć szkołę i uzyskać dla niej potwierdzenie ministeryalne. Jednakże droga wydaje mi się niewłaściwą, bo nieparlamentarną i nie licującą z prerogatywami Sejmu. Mój wniosek żąda dla szkoły sankcyi Sejmu, wniosek zaś komisyi sankcyi ministerstwa. Zresztą trzymając się tej drogi, narażamy się, iż ministerstwo plan szkoły zmodyfikuje i zechce nam zaoktrojować coś, co naszym stosunkom nie odpowiada. Dalej, jeżeli szkoła nie będzie miała statutu przez Monarchę potwierdzonego zatrudnione przy niej osoby nie będą miały zapewnionej ani pensyi ani emerytury ani też pensyi dla wdów i dzieci. Stanowisko materyalne profesorów tego zakładu byłoby zawisłem od budżetu corocznie uchwalanego, łatwo mógłby Sejm niezwiązany żadnemi obowiązkami tę lub ową pozycyę z budżetu wykreślić, zakład mógłby się rozpaść a ludzie, którzy uczciwie przy nim pracowali, zawiśliby jak w powietrzu. Otóż temu wszystkiemu miałby zapobiedz proponowany przez niego statut, który wnioskodawca uważa za rodzaj kontraktu zawartego między krajem, a osobami zatrudnionemi przy zakładzie. Niesłusznym jest zarzut, iż wniosek ten udziela Wydziałowi krajowemu wotum nieufności; przeciwnie, Sejm może polecić Wydziałowi tymczasowe wprowadzenie szkoły w życie, przez co mu właśnie da dowód zaufania. Tym samem odpowiada się też na zarzut, że wniosek ten dąży do zwlekania sprawy.

Grocholski polemizuje z Czerkawskim i opiera się głównie na tem, iż lepiej mieć szkołę zaraz jak później, choćby sankcyę miano uzyskać w drodze rozporządzenia ministeryalnego i choćby emerytura profesorów nie była dostatecznie zabezpieczoną. Tym możliwym usterkom dałoby się zresztą na przyszłość zaradzić. Co do publicznego charakteru szkoły, to tenże nie jest zawisłym od istnienia sankcyonowanego statutu. Z uwagami Czerkawskiego o prowizorycznem założeniu szkoły zgadza się, nie widzi jednak, aby ta myśl była w jego wniosku wyrażoną.

Henryk Wodzicki popiera wniosek komisyi. Gdyby szło o sprawę naukową, byłoby to jak powiada, śmiałością z jego strony oponować Dr Czerkawskiemu, idzie jednak o rzecz inną, o sposób wprowadzenia szkoły w życie, i dla tego zabiera głos. Przypomina Czerkawskiemu, iż z własnego doświadczenia będzie mu wiadomem, że najlepiéj zredagowany statut nie zapewni szkole pomyślnego skutku, jeżeli nie ma ludzi, którzyby nią umiejętnie kierowali i ducha należytego, którymby tchnął cały zakład. Są szkoły spoczywające na dobrych podwalinach sankcyonowanych, które przecież nie wydawają uzdolnionych uczniów, gdy przeciwnie inne choć niepubliczne szkoły jak *Ecole centrale* w Paryżu odznaczają się korzystnie pod każdym względem. Co do kwestyi emerytur należałoby się jeszcze zastanowić czy ta cała ociężała instytucya urzędowa nie jest wadliwą i czy nie powinna być zastąpioną przez jednorazowe a sowite wynagrodzenie. System emerytur nie jest zresztą bardzo zbawiennym ani dla płacących ani dla tych, którzy pobierają zapłatę i oprócz tego do wielu nadużyć prowadzi.

Czerkawski przyznaje słuszność Wodzickiemu, iż nie statut lecz osoby kierujące i duch zakładu główną jego stanowią zaletę, jednakże tu jak i wszędzie plan być musi, a nawet sowite wynagrodzenie, o którem wspomniał mowca poprzedni, musi być uregulowanem przez jakiś plan.

Zyblikiewicz zgadza się z Wodzickim, iż duch panujący w szkole, największe ma znaczenie i najwięcéj zasługuje na uwagę. Jednakże wątpi, czy szkoła będzie należytym duchem natchniona, skoro dyrektor ma pobierać tylko 1400 złr. rocznie. W *Ecole centrale*, o której wspomniano, profesorowie i dyrektor w całkiem innéj wysokości pensye pobierają.

Sprawozdawca sądzi, że wniosek Czerkawskiego usuwa zupełnie wniosek komisyi. Co się tyczy pełnomocnictwa, jakiego Sejm Wydziałowi kraj. podług wniosku komisya udziela, to takowe nie jest zanadto obszernem. W innych Sejmach daje się nieraz Wydziałom krajowym polecenie, aby ustawę jakąś wypracowały i do sankcyi przedłożyły. Z propozycyą prowizorycznego wprowadzenia szkoły w życie zgodzić się nie może, smutne bowiem doświadczenia pouczyły nas, że takie prowizorya trwają lata i są tylko marnowaniem funduszów.

Przy głosowaniu wniosek Czerkawskiego znaczną większością przyjęty.

W skutek tego cofa Skrzyński imieniem komisyi proponowany dawniej art. 3ci:

„Art. 3. Wydział krajowy jest upoważniony do użycia funduszów szkoły kucia koni na zakupno realności, przebudowanie i stósowne urządzenie takowej, tudzież na zaopatrzenie szkoły w to wszystko, co dla niej będzie potrzebne. W tym celu upoważniony jest do przedaży efektów, do funduszu szkoły kucia koni należących, i do odbioru sumy 2000 złr. w. a. przez b. wydział miasta Lwowa pod d. 28 kwietnia 1859 na założenie szkoły kucia koni ofiarowanej".

Z powodu uwag Czerkawskiego, na które Grocholski odpowiedział, iż Wydział kraj. ma upoważnienie nie zaś polecenie uczynienia kroków przedwstępnych, w której to dystynkcyi Zyblikiewicz chce upatrywać tylko grę słów, wnosi Gniewosz jako art. VI.

„Poleca się Wydz. kr. zarządzenie wszystkiego, co do wprowadzenia Szkoły w życie jest potrzebnem".

Chrzanowski sądzi, iż Wydział nie będzie mógł uskutecznić tego polecenia, skoro o urządzeniu zaprojektowanej szkoły wyobrażenia nie ma. Popiera go sprawozdawca, utrzymujac, iż art. VI. stałby w sprzeczności z przyjętym już art. V. Powstaje znowu z tego powodu zamęt, z którego Izbie wybrnąć trudno; zdaje się, że jakiś fatalizm zawisł nad tą ustawą. Sapiecha Adam podzielając zdanie Chrzanowskiego, wnosi przejście nad całą ustawą do porządku dziennego. Dr Zyblikiewicz jak najusilniej się temu opiera, wykazując, iż byłoby to uronieniem czasu i powziętych już w tym przedmiocie zbawiennych uchwał. Popiera go Grocholski, nadmieniając, iż Wydz. kraj. zapewne zajmie się pracami przedwstępnemi. W skutek tego cofa Gniewosz swój wniosek.

Następuje Sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku Krzeczunowicza względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, które brzmi:

Art. I. Członek Sejmu krajowego nie może być pociągany do odpowiedzialności za głosowanie przy pełnieniu obowiązków powołania swojego; za zdania zaś przy tem objawione odpowiada tylko Sejmowi.

Art. II. W czasie trwania sesyi nie wolno członka Sejmu za czyn karygodny bez zezwolenia Sejmu ani ścigać sądownie, ani więzić, chyba że go schwytano na gorącym uczynku. Nawet w razie schwytania na gorącym uczynku, winien sąd natychmiast uwiadomić Marszałka krajowego o dokonanem uwięzieniu.

Jeżeli Sejm tego zażąda, uwięziony członek Sejmu ma być na cały czas sesyi na wolność wypuszczony, lub śledztwo do końca sesyi odroczone, bez różnicy, czy uwięzienie lub śledztwo zarządzone zostało w czasie trwania sesyi, lub przed jej rozpoczęciem.

Jeżeli Sejm nie zażąda odroćzenia śledztwa i wypuszczenia na wolność w razie zarządzonego uwięzienia, członek Sejmu nie może podczas śledztwa karnego brać udziału w czynnościach sejmowych.

Art. III. Członek Sejmu przestaje nim być, jeżeli go prawomocnym wyrokiem uznano winnym czynu karygodnego, który według ustaw pociąga za sobą utratę prawa wyboru i obieralności do Sejmu.

Art. IV. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Sprawozdawca Kabat. Podług regulaminu musi przy obradach nad takim wnioskiem być obecnym przynajmniej 114 posłów, przyjętym zaś po winien być większością przynajmniej $^2/_3$ głosów obecnych posłów 118. Głosowano ustępami i przyjęto w końcu ustawę z następującemi poprawkami Dra. Boczkowskiego.

1) art. I. zamiast przy pełnieniu obowiązków: „w wykonywaniu."

2) art. II. ust. 2 zamiast „lub" czy przed rozpoczęciem.

Wnoszona przez Boczkowskiego poprawka, aby w art. II ust. 3 wykreślono słowa: „Jeżeli sejm nie zażąda odroczenia śledztwa i wypuszczenia na wolność w razie zarządzonego uwięzienia" — została odrzuconą po przemówieniu sprawozdawcy, który się jej sprzeciwił, wykazując, iż słowa dotyczące nie są wcale zbytecznemi, jak mylnie mniema wnioskodawca.

Hönigsmann wnosi, aby dodano zwykłą przy ustawach klauzulę wykonawczą. Proponuje zatem jako artykuł IV: „Wykonanie tej ustawy polecam ministrowi sprawiedliwości". Sprzeciwiają się temu Zyblikiewicz i Grocholski. Ostatni wykazuje, iż nie każda ustawa jest opatrzona klauzulą wykonawczą, jak sądzi Dr Hönigsmann, że zresztą w tym przypadku, gdyby takową przyjęto, należałoby dodać: „i ministrowi spraw wewnętrznych", gdyż inaczej ustawa nie uzyskałaby sankcyi. Kabat sprzeciwia się dodatkowi, uważając go zbytecznym. Wniosek Hönigsmanna upada. Głosowanie było imienne dla skonstatowania większości $^2/_3$ głosów. Głosujących 116: 115 za ustawą, jeden Hönigsmann przeciw. Ustawę przyjęto zaraz w trzeciem czytaniu.

Sprawozdanie Grossa o ex-propriacyi pod drogi krajowe, odesłano bez czytania do komisyi drogowej.

Wszystkie żądane przez gminy dodatki do podatków (sprawozdawca Haller), przyzwolono w trzeciem czytaniu, a mianowicie: Bursztyn 45%, Słobódka Janowska 31%, Chlebiczyn leśny 38%, Zywaczów 26½%, Probabin 35%, Wierzbowce 30%, Radomyśl 44½%. Nadmienić mi wypada, że przy dyskusyi nad tym przedmiotem posłowie Chrzanowski i Gniewosz stając w obronie gmin, żądali, aby bez ważnych powodów nie odmawiano gminom żądanego przez nie pozwolenia na pobieranie dodatków, które z własnych funduszów opłacają. Oświadczenie to zostało przez księży i włościan ruskich z widocznem zadowoleniem przyjęte.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej. Marszałek wzywa komisye do przyspieszenia sprawozdań. Przyszłe posiedzenie we czwartek dnia 7go b. m.

Na porządku dziennym:

1. Pierwsze czytanie wniosku Wężyka o policyi polowej.
2 i 3. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem uznania niektórych dróg jako krajowych i względem zaniechania drogi Siwko-Halickiej.
4. Srawozdanie komisyi administracyjnej o nadesłanych do niej petycyach.
5. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.
6. Trzecie czytanie uchwały o szkole weterynaryi.

## Sprawozdanie

*Wydziału krajowego o projektowanej reorganizacyi instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie.*

(Ciąg daszy).

### III. O uczniach.

§ 9. Uczniowie instytutu technicznego będą:
a) zwyczajni;
b) nadzwyczajni.

§ 10. a) Uczniowie zwyczajni są ci, którzy dopełniwszy warunków wpisu na którykolwiek rok, tak kursów przygotowawczych, jako też wydziałów zawodowych, bądź oddziału mechanicznego, lub kursu gospodarczo-leśnego, słuchają wszystkich przedmiotów w tych latach wykładanych, a za obowiązujące uznanych.

§ 11. b) Uczniowie nadzwyczajni są ci, którzy dla jakichkolwiek powodów tylko na niektóre pojedyncze przedmioty uczęszczają.

Uczniowie nadzwyczajni nie otrzymują dyplomów ani stypendyów.

§ 12. Uczniowie przyjmowani będą:
a) na mocy złożonych świadectw;
b) na zasadzie złożonych egzaminów wstępnych.

§ 13. a) Na mocy świadectw przyjęci będą na kursa przygotowawcze uczniowie, którzy z dobrym postępem ukończyli przynajmniej 4 klasy gimnazyalne, lub 3 klasy realne. (Ci ostatni atoli zdać muszą egzamin z początków algebry).

§ 14. b) Na zasadzie egzaminów wstępnych, jeżeli uczniowie poddając się takowemu, będą przygotowani w tym zakresie nauk, z jakim opuszczają 4 klasę gimnazyalną lub 3 realną, z warunkiem atoli, że ci ostatni dopełnią początków algebry.

§ 15. Do wydziałów szczegółowych przyjęcie nastąpi, bądź:
a) na mocy świadectw;
b) na mocy egzaminu wstępnego.

§ 16 a) Na mocy świadectw z kursów przygotowawczych, lub dobrego świadectwa z ogólnego oddziału (*allgemeine Abtheilung*) c. k. politechnicznych instytutów w państwie Austryackiem.

§ 17. b) Na mocy egzaminu wstępnego z nauk wykładanych w kursach przygotowawczych.

§ 18. Opłata od egzaminu wstępnego wynosić będzie 6 złr.

§ 19 Warunki przyjmowania uczniów do oddziału mechanicznego są te same, co do wydziałów szczegółowych.

§ 20. Na kurs gospodarczo-leśny przyjęcie zostawia się orzeczeniu dyrektora.

§ 21. Każdy uczeń wstępujący tak do kursów przygotowawczych, jako też na wydziały szczegółowe, lub inne, składa raz na zawsze tytułem wpisowego 4 złr., a zarazem uczniowie zwyczajni opłatę szkolną roczną 20 złr., uczniowie zaś nadzwyczajni 15 złr.

§. 22. Opłaty wnoszone być mogą w ratach pół, lub całorocznych z góry.

§ 23. Na zasadzie udowodnionego ubóstwa i dobrego postępu mogą być uwolnieni uczniowie od opłaty szkolnej zupełnie, lub też do połowy, według ostatecznego orzeczenia grona nauczycielskiego.

§ 24. Uczniowie pracujący w laboratoryum chemicznem, starają się sami o materyały potrzebne do wyrabiania przetworów.

§ 25. Na koniec każdego roku szkolnego uczniowie tak zwyczajni, jakoteż i nadzwyczajni, otrzymują zaświadczenia stwierdzające postęp, pilność i zachowanie się.

Postęp określi się wyrazami: „celujący,— dobry, dostateczny,— niedostateczny."

Zachowanie się zaś wyrazami: „wzorowe,— dobre — i nieodpowiedne."

Egzamina poprawcze w kursach przygotowawczych, jakoteż na wydziałach szczegółowych, również na oddziale mechanicznym, lub na kursie gospodarczo-leśnym, mogą mieć miejsce, jeżeli uczeń w dwóch tylko przedmiotach dostatecznego postępu nie otrzymał.

Egzamina poprawcze odbywają się po wakacyach. Opłata od egzamin poprawczego ustanawia się od każdego przedmiotu 4 złr.

### IV. Udzielanie dyplomów.

§ 26. Uczniowie, którzy ukończyli wszystkie nauki w jednym ze szczegółowych wydziałów, mogą się starać o otrzymanie dyplomów.

§ 27. Dyplomy, stwierdzające zawodowe wykształcenie uczniów, będą wydawane: 1° dla architektów; 2° dla inżynierów; 3° dla górników i hutników.

§ 28. Chcący otrzymać dyplom w jednym z powyższych zawodów, musi się wykazać zapełną znajomością wszystkich przedmiotów, w zakres egzaminu wchodzących, tak w teoretycznym, jako też praktycznym kierunku, a to w tym stopniu, w jakim te przedmioty w pojedyńczych, szczegółowych wydziałach wykładane były. Egzamin będzie ustnym, pisemnym i rysunkowym, kierowanym przez przełożonego wydziału wobec ustanowionej oddzielnej komisyi egzaminacyjnej, do której składu, prócz profesorów, także w sztuce biegli wchodzić będą, którzy na zasadzie przedstawienia ciała nauczycielskiego, co lat dwa przez wysokie Ministeryum do tego upoważnieni zostaną.

§ 29. Egzamin ścisły w razie niedostatecznego przygotowania kandydata, może być powtórzonym w pewnym, przez komisyę egzaminacyjną oznaczonym czasie; gdyby kandydat i tym razem odpowiedniego uzdolnienia nie wykazał, więcej do egzaminu ścisłego przypuszczonym być nie może.

§ 30. Opłata od egzaminu ścisłego celem otrzymania dyplomu, wynosić będzie dla inżynierów i architektów 80 złr., dla górników i hutników 40 złr., jako honoraryum dla komisyi egzaminacyjnej.

§ 31. Wszystkie koszta połączone z wydaniem dyplomu, ponosi ubiegający się.

§ 32. Opłata zaś egzaminacyjna, musi być przy każdorazowem zgłoszeniu się z góry złożoną.

Oprócz dyplomów, wydawane będą świadectwa uzdolnienia. Świadectwa takie otrzymują uczniowie z pewnych przedmiotów, mających ścisły związek pomiędzy sobą, wykazujący zarazem uzdolnienie w pewnym tylko szczegółowym kierunku, jako to: mechanice, miernictwie, gospodarstwie, leśnictwie, ciesiółce, murarce, kamieniarce; tudzież prawnicy, którzy przez dopełnienie przepisanych nauk w wydziale górniczym, zamierzają otrzymać kwalifikacyę do służby w starostwach górniczych.

§ 33. Opłata od egzaminu, celem otrzymania świadectwa uzdolnienia, wynosić będzie 15 złr. opłacanych z góry.

(*Dokończenie nastąpi.*)

**Wiedeń** 6 października. Czytamy w *Pressie*: Kwestya reformy wyborczej zajmuje już wszystkie prawie sejmy. Nawet w sejmie galicyjskim wybory bezpośrednie do Rady państwa przyjdą na porządek dzienny, gdyż chłop mazurski Wolny, przyjaciel obecnego ministerstwa, zamyśla postawić dotyczący wniosek na jednem z najbliższych posiedzeń." Czy poseł Wolny postawi taki wniosek, lub nie, tego my nie wiemy, ale wiedzieć o tem mogą *Presse* i inne dzienniki wiedeńskie, które donosiły o rozmowach p. Wolnego z ministrem spraw wewnętrznych p. Giskrą.

— *Politik* dziś odpowiada na artykuł *Pressy* w sprawie czeskiej, lecz oprócz rekryminacyi, jak sobie rząd i dziennikarstwo niemieckie dotąd postępowały z Czechami, nie znajdujemy w artykule *Politik* żadnej myśli zasadniczej co do ugody. *Politik* naznacza przedewszystkiem nagły zwrot *Pressy* po wyborach czeskich.

— Dziś miał się odbyć w Pradze wybór burmistrza w miejsce Dra Klaudego, który zrezygnował z swego urzędu.

— Dla przywitania księcia następcy tronu pruskiego, stanie na dworcu kolei w Wiedniu kompania honorowa; z wyższych wojskowych obecnym będzie jenerał broni baron Maruicic. W chwili przybycia pociągu, muzyka odegra pruski hymn narodowy. Również przybędzie do Wiednia deputacya pułku piechoty Nr. 20, którego właścicielem jest Książę Pruski. Pułk ten stoi obecnie w Krakowie. Deputacyę tę składają pułkownik Reinlich, major Bezard i kapitanowie Weber i Langer. Oficerowie ci już wyjechali z Krakowa do Wiednia.

— Rosyjskie dzienniki podają telegram z Honkong, zawiadamiający o zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Austryą a Chinami.

## Francya.

*L'Union* zamieszcza dwa ważne pisma dotyczące O. Hiacynta. Pierwszem jest odpowiedź jenerała Karmelitów bosych na list b. kaznodziei, która mu wręczoną została przez dwóch zakonników jego reguły i dwie inne zaufane osoby. Odpowiedź ta brzmi:

Rzym 26 września 1869 r.

*Do wielebnego O. Hiacynta, definitora.*

Wielebny Ojcze! Dziś dopiero, 25go września doszedł mnie list twój z 20go b. m. Pojmiesz zapewne do jakiego stopnia mnie zasmucił i jaką goryczą napełnił duszę moją. Nigdy niespodziewałem się tak głębokiego z twojej strony upadku. Dla tego boleść krwawi moje serce i niezmierną nad tobą tknięty litością, wznoszę pokorne modły do Boga wszelkiego miłosierdzia, aby cię oświecił, aby ci przebaczył i jak najrychlej sprowadził cię z drogi opłakanej i zgubnej, na którą wszedłeś.

Prawda wielebny Ojcze! że od lat pięciu mimo moich osobistych opinij, w ogóle przeciwnych twoim w wielu kwestyach religijnych, jak ci to nie raz wyraziłem, mimo przestróg jakie ci kilkakrotnie dawałem co do twoich kazań, a na które, wyjąwszy tylko twoje kazania postowe w Rzymie, mało zwracałeś względu; ilekroć nieprzekraczałeś granic nakazanych roztropnością chrześciańską kapłanowi a szczególnie zakonnikowi, zawsze ci okazywałem uczucie szacunku i przyjaźni i dawałem ci zachętę w twoich kazaniach. Lecz jeżeli to prawda, prawdą również, że jak tylko spostrzegłem, że zaczynasz przekraczać te granice, musiałem ze swej strony

wyrazić ci moje obawy i oświadczyć moje niezadowolonie.

Musisz pamiętać wielebny Ojcze! że czyniłem to mianowicie w roku zeszłym w październiku podczas mego przejazdu przez Francyę z powodu listu, jaki napisałeś do klubu paryskiego. Wyraziłem ci wtedy ile list ten był mi niemiłym.

Listy twoje ogłoszone we Włoszech, były mi również bardzo przykre i ściągnęły ci niemniej wyrzuty, i uwagi z mej strony podczas ostatniej twej podróży do Rzymu.

Zresztą obecność twoja, a szczególnie twoja mowa w lidze pokoju, zwiększyły do najwyższego stopnia moje obawy i moją boleść i zmusiły mnie napisać do Ciebie list 22go lipca r. b. w którem nakazałem Ci formalnie niedrukować więcej nadal żadnego listu, ani żadnej mowy, niezabierać na przyszłość głosu po za kościołem, niebywać w Izbie, niebrać udziału w lidze pokoju lub wszelkim innem zgromadzeniu, którego cel nie jest wyłącznie katolickim i religijnym.

Zakaz mój, jak widzisz, nieodnosił się bynajmniej do Twoich kazań na ambonie kościelnej. Przeciwnie na owej to ambonie pragnąłem widzieć Cię poświęcającego Twój talent i krasomówstwo.

Z przykrem przeto zdziwieniem wyczytałem w Twoim liście, że: *ze z słowem sparaliżowanem na dane hasło lub zwichniętem przemilczeniami niemożesz wstąpić na ambonę w kościele N. Maryi Panny w Paryżu.*

Wiedzieć musisz wielebny Ojcze, że nigdy niewzbraniałem Ci miewać kazania, że nigdy nie dawałem Ci nakazów, ani ścieśniałem Twych kazań. Pozwoliłem sobie raz tylko dać ci przestrogę względnie twoich kazań, uczynić niejakie uwagi, mianowicie w przedmiocie Twoich konferencyj, jak to było prawem i obowiązkiem moim jako przełożonego. Miałeś więc czy to w Paryżu, czy gdzieindziej wszelką wolność miewania kazań jak w latach poprzednich, a jeżeli niechciałeś ukazać się na ambonie w kościele N. Maryi Panny w Paryżu, to dobrowolnie i z pełną chęcią zrzekłeś się tego, a nie z mocy środków względem ciebie przezemnie obranych.

List Twój z 20go b. m. donosi mi, że wydalasz się z klasztoru Twego w Paryżu. Dzienniki i listy prywatne zawiadamiają mnie, że opuściłeś klasztór i zdjąłeś suknię zakonną bez upoważnienia kościelnego. Jeżeli fakt ten na nieszczęście okaże się prawdziwym, uczynię Ci uwagę wielebny Ojcze, iż wiedzieć powinieneś, że zakonnik opuszczający swój klasztór i suknię swej reguły bez pozwolenia władzy dotyczącej, uważany jest za odszczepieńca, i podpada pod kary kanoniczne wymienione *in cap. Periculoso.*

Kary te są, jak ci wiadomo: eskomunikacya większa: *Latae sententiae* i według konstytucyj naszych, zatwierdzonych przez Stolicę św. Cz. 3 Rozdział 35 Nr. 12, ci co wychodzą z kongregacyi bez upoważnienia, podpadają pod ekskomunikacyę większą *ipso facto* i piętno infamii. *Qui a congregatione recedunt propter apostasiam, ipso facto excommunicationem et infamiae notam incurrunt.*

Jako twój przełożony i w moc dekretów apostolskich nakazujących mi użyć cenzur, aby cię przywrócić na łono zakonu, który tak niegodnie opuściłeś, widzę się w konieczności nakazać ci, abyś powrócił do klasztoru paryskiego, który opuściłeś, w ciągu dni dziesięciu licząc od wręczenia listu, czyniąc ci uwagę, że jeżeli nie usłuchasz tego rozkazu w oznaczonym czasie, zostaniesz pozbawiony kanonicznie wszelkich urzędów, jakie pełnisz w zakonie Karmelitów bosych, i żyć będziesz pod ciężarem cenzur postanowionych prawem powszechnem i konstytucyami naszemi.

Obyś Ojcze wielebny usłuchał głosu naszego i własnego sumienia i obyś wszedł rychło sam w siebie, ujrzał głębokość upadku swego, i heroicznem postanowieniem podniósł się szlachetnie, naprawił wielkie zgorszenie, jakie sprawiłeś; tem samem pocieszysz kościół, matkę twoją, którą tak zasmuciłeś. Te są życzenia najszczersze i najgorętsze mego serca, o to zasmuceni bracia twoi i ja twój ojciec błagamy z całą żarliwością dusz naszych Boga wszechmocnego, Boga tak płodnego w miłosierdzie i litość.

*Fr. Dominik St. Joseph*
jenerał Karmelitów bosych.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 7 października. Ostatniemi czasy ceny mieszkań w Krakowie podniosły się znacznie a nadto widoczny daje się uczuwać brak mieszkań tak wielkich jak małych, szczególniej zaś tych ostatnich. Pytają się wszyscy o przyczynę tego. Nie można jej szukać w zwiększeniu ludności, bo lubo zbywa nam w tej chwili na datach statystycznych, wszelako wnosząc z ogólnego poglądu i ruchu, nie daje się znaczny przybytek dostrzegać. Owszem, różnemi czasy bywało w Krakowie znacznie ludniej, a jednak nie brakowało mieszkań, gdy natomiast za najmniejszym ubytkiem, stały nie raz opróżnione mieszkania. Od pożaru Krakowa nietylko że nie przybyło domów, lecz liczba ich przez zniesienie jednej grupy domów za Nową Bramą zmniejszyła się, jak również ubyło nieco domów na kończynach przedmieść, zabrano je bowiem pod fortyfikacye. Mimo tego ludność nie wzrosła tak dalece, aby ten ubytek domów dawał się uczuwać, bo tylko najuboższa część ludności mieszkała w domach ostatniemi laty zniesionych.

Przyczyny braku mieszkań są liczne, a wymienimy tu główne: 1) Otworzenie kilku zakładów bankowych i kredytowych w lokalach obszerniejszych w Rynku i głównych ulicach, oraz powstanie kilku stowarzyszeń utrzymujących osobne lokale; 2) dążność do powiększenia wygód życia wzrastająca w klasach średnich; 3) przeniesienie się wielu rodzin starozakonnych z Kazimierza do miasta, skutkiem czego ceny mieszkań na Kazimierzu zniżyły się, a nawet tak zwane „żydowskie miasto" w znacznej części opustoszało.

Nie przybyło więc mieszkańców w takim stosunku, w jakim daje się czuć brak mieszkań, lecz szersze rozmieszczenie się wielu rodzin, które dawniej na szczuplejszym lokalu poprzestawały, oraz migracya kazimirska są głównemi przyczynami braku lokalów w mieście.

Ponieważ znika obawa, aby Kraków stał się fortecą, co dotąd wstrzymywało od budowania się, spodziewać się przeto należy, że bank budowli, który już we Lwowie przystąpić zamierzył do stawiania domów, pomyśli i o Krakowie. Na razie wszelako zaradzić temu można jedynie przez uszczuplanie się, idąc za przykładem Zachodu, gdzie umieją się mieścić w szczupłych lokalach, a to skupiając w nich wygody, których my jeszcze nie znamy i korzystając z każdego miejsca. Warunkiem atoli tego musiałyby być różne ulepszenia, o których nasi właściciele domów nawet nie chcą pomyśleć.

— I ja też!... Dziennik nasz zabrany został temi dniami przez policyę paryską; doniosła o tem prasa francuska. Nie po raz pierwszy mu się to zdarza, ale zdaje się, że tym razem owo odznaczenie *Czasu* przez policyę paryską, podrażniło miłość własną innych pism krajowych. Oto co *Dziennik Polski* zamieszcza w swojej korespondencyi z Paryża: „Co do *Czasu* to zabrano go dla tego, że ministrowie lękają się, aby rady tego dziennika dawane codzień Napoleonowi, nie przekonały z czasem cesarza, że w Paryżu nie potrzebuje już żadnych doradzców, gdy ich ma tak wybornych w Krakowie. Ministrowie nie chcąc utracić swych posad, mszczą się teraz na *Czasie*". Odegrzanie tego od lat zużytego niby dowcipu, na złe się obraca dla naszych kolegów. Bo gdy jest rzeczą aż nadto oczywistą, że ze wszystkich polskich dzienników *Czas* najmniej w tej chwili trudni się zagraniczną polityką, a zatem i Francyą, przeto zabranie go znaczy tyle, co że większą wagę przypisują jego rzadkim uwagom, niż licznym innym rozbiorom. Mniemaliśmy że *Dziennik Polski* nie wojuje zużytemi i fałszywemi dowcipami, że jest dziennikiem na seryo, a tu pokazuje się, że ...I ja też!

— N. 40 *Dziennika Literackiego* lwowskiego mieści w sobie następujące przedmioty: „Ukraina" (obrazki czasu i ludzi) przez Berlicza Sasa (d. c.); — „Ponad ziemią" (wiersz) L. Sowińskiego; — „Przyczynki do historyi panowania Zygmunta I" (wyciągi z archiwów) zebrał Dr Liske; — „Wczoraj (wiersz) i „Złośnica" (wiersz) Wład. Ordona; — „Hazardy" powieść Wład. Łozińskiego; — „Młodość Fryderyka Szopena" Maurycego Karasowskiego) z *Biblioteki Warszawskiej*); — Przewodnik.

— Do Rady powiatowej Drohobyckiej z grnpy miejskiej wybrany został p. Jan Zych, bnrmistrz w Drohobyczy, a do Rady powiatowej Trębowelskiej p. Jan Sytnik ze Strusowa, także z grupy miejskiej.

— **Z Jasielskiego** 5go października.

*Δ.* Jako niezwykły fakt w porze jesiennej donoszę, iż w dniu 3 b. m. o godzinie 12 w południe mieliśmy grzmoty z błyskawicami i piorunami; w kilka minut później nastąpiło oberwanie chmury, grad niezwykłej wielkości z wichrem padał przeszło minut 20, i leżał do trzeciego dnia, w wielu miejscach nawet na łokieć wysokości. Wszystkie szyby w pomieszkaniach od strony zachodniej powybijane, ziemiopłody będące jeszcze w polu zupełnie zniszczone, jak również i oziminy, bo w polach szkarpy powydzierane, pola sfalowane, ziemniaki z rzędami zabrane, drzewa z konarów i liści ogołocone, wody w jednej chwili zebrały po niższych położeniach i łąkach na łokieć wysoko. Oberwanie chmury z gradem zaczęło się od Lublicy, zniszczyło Sieklówki górną i dolną, Lublę, Widacz i Łęki, a w pół godziny później piękna pogoda, ciepło niezwykłe.

— W Mielnicy urządzoną została stacya telegraficzna ze służbą tylko dniową.

— W nocy 30 września powstał ogień pod dachem na kościele katedralnym w Tarnowie, zdaje się, że przez podpalenie. Śpieszny ratunek nie dopuścił rozpostarcia się ognia.

— Żali się jakiś starozakonny z Nowego Sącza w *Presse*, że na pogrzebie prezesa sądu powiatowego kazał mu ksiądz odkryć głowę. *Presse* na to odpowiada, że skoro starozakonni wzięli udział w obchodzie chrześciańskim, winni się stosować do obyczaju czy przepisu tego obchodu. Wszakże skoro chrześcianin wejdzie do bóżnicy, nie odkrywa głowy nie przez brak uszanowania, ale że w bóżnicy wszyscy winni mieć głowę nakrytą.

— Panna Ludwika Sobolewska artystka warszawska, występować będzie w operze włoskiej w Kairze.

— W Warszawie odbywają się towarzyskie wycieczki nn welocypedach. W ostatnią niedzielę 18 uczniów szkoły jazdy na szybkochodach p. Romanowskiego wyruszyło z placu Ujazdowskiego do Wilanowa, i nie licząc przestanków, odbyło tę drogę w niespełna 20 minutach, a wypocząwszy tam, wróciło do miasta tym samym sposobem.

— W Koźminie w Poznańskiem w domu kupca Peisera zaszedł następujący wypadek: Dzieci tego kupca i jego sąsiadów bawiły się w stajni i wlazły do skrzyni z owsem. Wieko zapadło i przykryło je. Dopiero po pewnym przeciągu czasu służąca szukając dzieci zaszła do stajni i usłyszała charczenie w skrzyni. Wydobyto z niej sześcioro dzieci, które już nie dawały znaku życia. Po parogodzinnych usiłowaniach lekarza, czworo ich odzyskało życie, a dwoje bliźniąt trzechletnich już było uduszonych.

— Ministeryum spraw wewnętrznych odjęło w krajach z tej strony Litawy debit pocztowy dziennikowi *Le Reveil* „z powodu uporczywej tendencyi jego przeciw monarchicznej formie rządu i podstawom społeczeństwa".

— Dnia 6 października deszcz przed i po południu, również w nocy. Termometr od + 7°.8 doszedł tylko do + 10°.0 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6 rano dnia 7 października stan jego był 330.92, termometru + 6°.2 R. Wiatr prawie północny chłodny.

— W piątek dnia 8go października, Śej Brygidy wdowy.

## Sprawy sądowe.

**Lwów** 5 października.

*(Pierwszy proces przed sądem przysięgłych).* Dzień dzisiejszy był niejako inauguracyą weszłej niedawno w życie instytucyi sądów przysięgłych.

Posiedzenie odbyło się w wielkiej sali tutejszego sądu karnego. Na podwyższeniu ustawiono stół dla sędziów, tudzież protokolisty; po prawej pulpity dla c. k. prokuratora tudzież obrońcy; po lewej zaś urządzono w dwa rzędy pulpity dla przysięgłych. Na przeciw sądu ustawiono ławkę dla oskarżonych, na boku umieszczono świadków, w tyle zaś tuż przy balaskach odgradzających publiczność od sądu przeznaczono kącik dla dziennikarzy. Całość urządzenia wygląda bardzo przyzwoicie, i zaleca się wygodą prócz ławy dla dziennikarzów, którzy najniewygodniejsze znaleźli dla siebie umieszczenie. Dla publiczności zostawiono trzecią część sali, tudzież galerye.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie w pół do 11ej.

Przy stole sędziowskim zabierają miejsce: wiceprezydent sądu Eminowicz, jako przewodniczący, tudzież radcy Ortyński i Uhle. Prokurator Danek czynny jako oskarżyciel publiczny, Dr Jekeles zaś jako obrońca obżałowanego. Do składu przysięgłych wylosowano: pp. Kisielkę, Dra Dzidowskiego, Schapirę, Pasternaka, Dra Rechena, Dra Chądzyńskiego, Krzyżanowskiego, Olszewskiego, Skarżyńskiego, Dra Żminkowskiego i Langnera, a jako zastępcę Boberskiego. Przysięgli obrali za swego przewodniczącego adwokata Dra Ddzidowskiego.

Przewodniczący otworzył posiedzenie treściwą przemową, zastosowaną do obecnej chwili; poczem zabrał głos c. k. prokurator, a po nim obrońca, obaj zwracając się do przysięgłych i wykazując im, jak szczytne zadanie spoczęło na ich barkach, i o ile starać się im przystoi, by z godnością wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Po przemowach nastąpiło zaprzysiężenie wylosowanych, a to każdego z osobna; poczem przewodniczący polecił protokóliście p. Mińskiemu odczytanie aktu oskarżenia.

Według tego aktu umieścił stojący przed sądem p. Maurycy Tyszkiewicz, obywatel z Czortkowa, korespondencyę w *Gazecie narodowej* z 30go lipca 1868, N. 174, gdzie między innymi opowiada fakt następujący:

Niejaki p. Aleksander Potocki z Wołynia krewny oskarżonego, przejeżdżając przez austryacką komorę w Wołoczyskach, miał opłacić cło od paczki papierów w sumie 3 złr. 25 c. Przejezdny nie mając pieniędzy austryackich, wręczył naczelnikowi komory 4 ruble, prosząc o zmianę i wydanie reszty. Naczelnik, a właściwie, jak go korespondent nazywa, dyrektor, uczynił to wydając p. Potockiemu resztę 1 złr. 54 c., więc za 4 ruble należało się 6 złr. 16 c. Dyrektor zaś zdając nazad li 2 złp., tem samem porachował je po kursie daleko wyższym i skorzystał przytem 2 złr. 41 c.

W skutek tej korespondencyi uczuł się naczelnik komory w Wołoczyskach p. Bocheński niesłusznie dotkniętym, i wytoczył proces o obrazę honoru redakcyi *Gazety narodowej*, która wymieniwszy z imienia i nazwiska autora owego inkryminowanego artykułu, temsamem całą odpowiedzialność na jego złożyła barki. Autorem tym był p. Maurycy Tyszkiewicz, stojący dziś właśnie z tego powodu przed trybunałem przysięgłych. Oskarżony tłómaczy się, że rzecz całą, tak jak opisał, słyszał z ust swego kuzyna p. Potockiego, człowieka nieskazitelnej prawdomowności, który pokazując mu kwit na cło opłacone utwierdził go w tem, co przed chwilą z ust jego usłyszał. Oskarżony już w przedstępnem prosił przesłuchaniu, aby zawezwać p. Potockiego, podając zarazem miejsce jego pobytu; sąd jednakże życzeniu temu z wielu zachodzących trudności nie mógł zadość uczynić, i dzisiaj ua ponowne domaganie się oskarżonego i jego obrońcy, odmowną daje odpowiedź.

Pan Bocheński, który dla słabości niemógł stawić się dzisiaj osobiście, twierdzi że korespondenta p. Tyszkiewicza jest zupełnie zmyślone i tendencyjne sfałszowane. Nie on bowiem zmienił owe ruble, lecz zmieniał je niejaki Haim Kestel, w czem odwołuje się na zięcia owego Kesta. Przywołany świadek opowiada, że w chwili przyjazdu p. Potockiego był na komorze. P. Potocki chciał cło opłacać rublami, p. naczelnik jednak niechciał je przyjąć, odsełając go wcelu zmienienia rosyjskich bankocetli do świadka. Wtem ktoś świadka z domu zawołał, a w kilkanaście minut może nadszedł teść świadka Kestel, mówiąc, że zmieniał ruble na komorze. Świadek zaraz się domyślił, że to pewnie te ruble, których wymianę jemu przed chwilą proponowano

Radca Uhle. Czy mieniał kiedy p. Bocheński pieniądze rosyjskie?

Świadek. Nigdy, lecz każdego z tym interesem do mnie wysełał.

Obrońca. Byłeś pan przy tem jak teść pieniądze wymieniał?

Świadek, Nie byłem.

Świadka sąd zaprzysięga.

Obrońca prosi o zawezwanie Haima Kestla, tudzież p. Potockiego — Prokurtor sprzeciwia się temu, twierdząc, że to wszystko jedynie zmierza na odrocznie rozprawy. Po replice i duplice prokuratoryi i obrońcy, sąd uchwalił nieuwzględnić wniosek obrońcy, ten bowiem powinien był 3 dni przed rozpoczęciem rozprawy postarać się o zacytowanie i przesłuchanie potrzebnych mu świadków.

Po odczytaniu niektórych jeszcze dokumentów odnoszących się do tej sprawy, przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe i daje głos c. k. prokuratoryi. C. k. prokuratorya prosi o uznanie oskarżonego winnym zarzuconego mu przetstępstwa. Obrońca całą mocą przekonywujących argumentów sprzeciwi się temu.

Sąd idzie na ustęp, poczem przedkłada przysięgłym następujące pytania:

1) Czy oskarżony p. Maurycy Tyszkiewicz winnym jest fałszywego obwinienia p. Franciszka Bocheńskiego, jako dyrektora komory podwołoczyskiej o nadużycie swej władzy z powodu jego urzędowania, przez napisanie i odesłanie korespondencyi z Czortkowa do *Gazety Narodowej* w Nr. 174 z d. 30 lipca 1868 tegoż pisma umieszczonej.

Wrazie zaprzeczenia tego pytania:

2) Czyli oskarżony p. Maurycy Tyszkiewicz jest winnym, że p. Franciszka Bocheńskiego przez znamiona do niego odnoszące się, artykułem wyżej określonym o czyn nieuczciwy, który go w opinji publicznej poniżyć może obwiniał.

Na pierwszę pytanie odpowiedzieli przysięgli 11 głosami *nie.*

Na drugie 10 głosami *nic.*

Przewodniczący uwalnia oskarżonego i ogłasza o god. 2 3 posiedzenie za zamknięte i ukończone.

## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Karlsruhe** 5 października. Projekt adresu Lameya w Izbie niższej, zawiera taki ustęp: Jeżeli stanowcze kroki dotąd nie nastąpiły, to wciąż zwiększa się uznanie i konieczność zjednoczenia narodowego. Przeobrażenie Niemiec może nastąpić jedynie przez połączenie państw południowo-niemieckich, z wielkim Związkiem północnym. Izba z zupełną ufnością w udowodnione uczucia niemieckie oczekuje pory, kiedy spełnienie tego spodziewanego połączenia stanie się możebnem. Dokonanie tego nie może naruszyć pokoju, albowiem niezaprzeczone prawo ludu niemieckiego nikomu nie zagraża i nikogo nie krzywdzi, a tylko przemoc mogłaby go użyć za pozór do napadu, o który się nie troszczymy i którego lud niemiecki nie lęka się. Oby Bóg zesłał W. Księciu dzień, w którym lud badeński stanie się wiernym i wolnym członkiem zjednoczonych Niemiec.

**Baden-Baden** 5 października. Król Pruski odwiedził wczoraj księcia Karola Rumuńskiego i wręczył mu wielką wstęgę orderu orła czerwonego. Toż samo odwiedził go W. Książę Badeński i wręczył mu order domowy Lwa zähringskiego.

**Monachium** 6 października. Przed rozpoczęciem ósmego z kolei wyboru prezesa Izby deputowanych, prezydujący, najstarszy wiekiem deputowany, odczytał dekret królewski datowany z Berg d. 6 b. m. rozwięzujący Izbę.

**Paryż** 5 października. Książę Rumuński przybędzie tu jutro przed południem. — Zaprzeczają pogłosce o zwołaniu wyborców departamentu Sekwany na dzień 7 listopada.

**Wenecya** 5 października. Cesarzowa Eugenia opuszcza jutro miasto tutejsze, a 11go przybędzie do Aten w odwiedziny rodziny królewskiej.

**Florencya** 5 października. Domy handlowe, które zawarły z rządem umowę względem operacyi na dobra kościelne, składają w banku narodowym zastrzeżoną kaucyę. Obligacye są bardzo poszukiwane.

**Florencya** 5 października. Zapewniają, że niebawem 50 nowych senatorów będzie mianowanych. Cialdini ma udać się w misyi do Madrytu (w sprawie kandydatury na tron księcia Genueńskiego).

**Londyn** 5 października. *(Pr.)* Lord Clarendon prawdopodobnie uda się raz jeszcze na stały ląd. Reprezentant Anglii w Konstantyuopolu otrzymał bardzo energiczne instrukcye pod względem wicekróla.

**Londyn** 5 października. Rząd mexykański podpisał traktat handlowy ze Związkiem północno-niemieckim i przedłożył go kongresowi do zatwierdzenia.

**Madryt** 4 października. Banda republikańska w prowincyi Murcyi została pobitą i rozpędzoną. Miasto Reus, które w skutku inicyatywy ochotników wolności zrobiło *pronunciamiento*, znowu je usunęło. Inne bandy w Katalonii uchodzą za ukazaniem się wojska i nakładają haracz na bogatszych mieszkańców miast. Większa część kolei żelaznych w Katalonii była przerwaną, ale droga z Hiszpanii do Francyi pozostała nienaruszoną.

**Madryt** 5 października. Kortezy obradują dalej nad projektem ustawy względem zawieszenia praw konstytucyjnych w miejscach, gdzie powstanie wybuchło. Słychać, że projekt ten będzie miał za sobą większość. Prawdopodobnie nastąpi wkrótce odroczenie kortezów. Wiadomości o powstaniu są ciągle dla rządu przychylne.

**Konstantynopol** 6 października. Mocarstwa nie uznały nowych przepisów pasportowych wydanych przez Portę, jako sprzecznych z kapitulacyami.

---

Przerwawszy polemikę z nami, *Kraj* obok polemicznych artykułów na wstępie, zarzuca nam w „Przeglądzie politycznym," że „nie dopatrzyliśmy się tego samego dnia w *Gazecie Lwowskiej* wiadomości o odroczeniu wyborów." Gdybyśmy chcieli taką polemikę prowadzić, tobyśmy zwrócili na to uwagę, że *Czas* „dopatrzył" się we wczorajszej depeszy telegraficznej nazwiska Baumstocka, którego *Kraj* nie dopatrzywszy się, wolał opuścić. Lecz wolimy powiedzieć, żeśmy przeoczyli *entre filet* w *Gazecie Lwowskiej*, i w każdym razie mniejszą wydaje nam się to winą, aniżeli użycie tej wiadomości na utworzenie fałszu, który skarcić musieliśmy. Skoro termin wyborów, jak nie można było wątpić, został odroczony, czytelnicy nasi wybaczą nam, żeśmy o tem 24 godzin później donieśli.

Przeoczenie to ze strony *Czasu*, przypisuje *Kraj* polemice, „do której się *Czas* zapalił," a którą, jak wiadomo, *Kraj* przerwał, i dla tego zarzuca nam, że pragniemy, aby się Sejm z kwestyą państwową uprzątnął i przeszedł do spraw krajowych. *Kraj* znajduje to „humorystycznem," my znów nie możemy się w tej ironii *Kraju* dopatrzeć dowcipu. Ale łatwo nam dopatrzeć się taktyki, która chce ciągle trzymać Sejm pod wrażeniem kwestyi państwowej, bo tym sposobem łatwiej w nim wpływ wywierać, a bierze się pozory „wielkiej polityki," coś nakształt „wagnerowskiej muzyki" — szkoda tylko, że bez Wagnera i bez przyszłości — ale muzyka jest, czyli frazesy.

Że nie jesteśmy sami w owem ubolewaniu nad straconym czasem w sejmie, najlepiej świadczą wyrazy marszałka Sejmu, któremi zamknął jedno z ostatnich posiedzeń. Rzekł on bowiem według *Unii*: „Już połowa czasu sejmowego minęła, a jeszcze nic nie zrobiliśmy" — i upraszał komisye, aby pośpieszyły się z pracami swemi. Lecz na cóżby się to przydało, pyta *Kraj,* skoro ustawy nie są sankcyonowane; rozprawiajmy więc ciągle nad kwestyą państwową! Zapewne, skoro umysły w ciągłem wytężeniu być mają, i to jest najgorętszem życzeniem pewnego klubu, którego *Kraj* nie jest półurzędowym organem.

*Gazeta Narodowa* nie doszła nas dzisiaj. *Dziennik Lwowski* ubolewa, że tocząca się polemika nie ma strony zasadniczej. Skoro według niego, polemika nie toczy się o niewysłanie do Rady państwa, to już wszystko jedno, bo wszyscy co chcą wysłania, są ministeryalni z jego punktu widzenia. Jest zapewne i w tém loika, ale zbyt wyłączna. Są jeszcze inne strony zasadnicze, których nie pomija polemika; jak np. niezawisłość sejmu zagrożona przez konfederacye czy kluby, wysłanie warunkowe, któreby przemycić chciano, jest zgoła strona zachowawcza i burząca, którąby wszystko co jest, na niepewną kartę postawić chciała... otóż wszystko to czyni, że polemika nie jest tak wszelkiej pozbawiona podstawy, nie jest *de lana caprina* jak się to *Dziennikowi* wydaje dla tego, że co tylko jego się nie tyczy, to uważa za kwestyę formy a nie istoty.

Dziennik pewien francuski pisał niedawno, że możnaby mniemać, czytając teraz ciągłe rozprawy religijne, iż biret teologa wyrasta w jednej nocy jak grzyb na głowie każdego dziennikarza. Przypomina się nam ten żarcik, widząc ciągłe rozprawy religijne w *Dzienniku Poznańskiem.* Jeżeli duchowieństwo w Poznańskiem nie wie jeszcze, jakiem być powinno, to nie wina tego pisma, które ciągłe i sążniste o obowiązkach duchowieństwa prawi nauki.

*Słowo* odebrało wiadomość z Wiednia że nominacya metropolity została odroczoną do powrotu do Wiednia ministra rolnictwa hr. Alfreda Potockiego. Sama nominacya nie może zatem nastąpić w bieżącym roku.

*N. fr. Presse* zamieszcza list z Pragi bardzo podejrzanego źródła, wnosząc ze stosunków tego dziennika ze sferami rządowemi. Mówi on, że stosunki przyjaźni Austryi z Prusami pociągną za sobą przywrócenie przyjaźni z Rosyą, a nadto że hr. Beust nietylko się pod tym względem porozumiał z ks. Gorczakowem, ale oraz, że nakłonił Cesarza Napoleona do reform liberalnych. Cóż jeszcze mógł zrobić więcej? Dawniej wszystko w Europie robił Napoleon, potem Bismark; teraz wszystko Beust!

*N. fr. Presse* utrzymuje, że w sferach dyplomatycznych wiedeńskich powątpiewają, aby hr. Usedom miał przyjechać z królewiczem Pruskim do Wiednia. Tyle tylko ma być w tem prawdy, że królewicz zaprosił hr. Usedoma, aby mu towarzyszył na Wschód, gdyż jako znawca dzieł sztuki, będzie mógł być wybornym przewodnikiem dla królewicza po Włoszech, Grecyi i Egipcie.

*Lloyd* peszteński podaje telegram z Wiednia zaprzeczający przybycia tamże hr. Usodoma z królewiczem Pruskim.

*Gaz. Krzyżowa* pisze: „Doniesienia wielu dzienników, które sprowadzają oczekiwane odwiedziny królewicza w Wiedniu do obcego pośrednictwa, są, jak się dowiadujemy, zupełnie bezzasadne. Dotyczące rokowania odbywały się wyłącznie na zwykłej drodze urzędowej."

O tej „drodze urzędowej" doniosło już wczoraj bióro telegraficzne berlińskie Wolffa, a powyższa wzmianka o obcem pośrednictwie ma się chyba odnosić do pośrednictwa królowej Saskiej.

W skutku ustania konwencyi kartelowej między Rosyą a Prusami z dniem 2 października, minister pruski spraw wewnętrznych wydał pod dniem 29 września reskrypt do władz prowincyonalnych, z zawiadomieniem o ustaniu kartelu, tudzież, że wszystkie rekwizycye rządu rosyjskiego na podstawie kartelu robione, o ile nie zostały załatwione przed dniem 2 października, mają być zupełnie zaniechane. Tak więc konwencya kartelowa nie tylko w zasadzie ale i w następstwach swoich ustaje.

Dziś ma nastąpić otwarcie Sejmu pruskiego. Jednem z głównych zadań jego będzie udzielić rządowi kredyt na pokrycie niedoboru w budżecie. Już w piątek odbędzie się wybór prezesa i wiceprezesów izby deputowanych, a tego samego dnia rząd zamyśla przedłożyć projekta finansowe. Ponieważ jak wiadomo, parlament odmówił podwyższenia niektórych podatków niestałych do jego atrybucyi należących, zatem rząd przedłoży sejmowi projekt podwyższenia podatku dochodowego. *Gaz. Krzyżowa* prawi już kazanie przeciw odmówieniu kredytu, obwiniając opozycyę o chęć zgubienia Prus. Osobliwsza rzecz, że zarzuty jej poparte przykładami z przeszłości odnoszą się nawet do tych czasów, kiedy ona sama należała do dzienników opozycyjnych. Oprócz spraw finansowych, Sejm pruski zajmować się będzie reformami administracyjnemi w duchu autonomii gminnej i powiatowej.

*Nord. allg. Ztg* tyle tylko mówi o mowie tronowej duńskiej: „Mowa ta wyraża pomiędzy innemi na nowo życzenie załatwienia kwestyi północnego Szlezwiku, a jak wiadomo w życzeniu tem spotyka się rząd tutejszy z tamecznym." Słowa te mogłyby wzbudzić mniemanie, że rząd pruski zgadza się na odstąpienie północnego Szlezwiku. Przypominamy więc, że postawił on za warunek rokowań, nie odstąpienia, aby rząd duński dał zaręczenie szanowania narodowości niemieckiej w północnym Szlezwiku. Ponieważ w północnym Szlezwiku niema Niemców, chyba jako osadnicy, przeto warunek ten dawałby tylko Prusom prawo wtrącania się w urządzenia administracyjne Danii. Na tej podstawie Dania niechce się układać.

Następujący jest program dalszej podróży Cesarzowej Eugenii: w Wenecyi do 6go, 10go wyląduje w Pireju, 11go w Atenach, 12go w Stambule, odjazd stamtąd 17go a 21go przyjazd do Aleksandryi, stamtąd odjazd do górnego Egiptu 24go, następuje powrót do Kairu i obchód przekopu otwarcie Sueskiego 14go listopada, odpłynięcie z Aleksandryi do Europy 18go listopada. Mylnem zatem było doniesienie, iż Cesarzowa doczeka się w Wenecyi przyjazdu królewicza Pruskiego, gdyż ten ma jechać dalej do Włoch.

Jeżeli prawdą jest, że hr. Cambray-Digny minister skarbu we Włoszech nosi się z myślą unifikacyi podatków, natedy przedsiębrałby on reformę nader śmiałą, która dotąd wielu liczy przeciwników, a nigdzie jeszcze nie przebyła próby. Pamiętamy, że stawiał ją dawniej Emil Girardin jako rozwiązanie pytania o obowiązku obywateli względem państwa. Również znalazła ona u socyalistów poparcie, ale wszystko co o niej dotąd nie mówiono, ogranicza się na podstawie teoryi, a nie na liczbach.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 7 paźdz. Królewicz Pruski przybył tu wczoraj wieczór. Cesarz przyjmował go w dworcu kolei.

**Peszt** 7 paźdz. W procesie drukowym sekretarza stanu Hollaua przeciw współredaktorowi dziennika *Elenör* z powoda artykułu o mniemanych stosunkach powoda z koleją południową, wyrok sądu przysięgłych uznał obżałowanego winnym, a trybunał skazał go na dwa miesiące więzienia i 100 złr. grzywny.

**Berlin** 6 paźdz. Dziś o godź. 1ej w południe nastąpiło otwarcie sejmu. Mowa tronowa stwierdza konieczność dodatków do podatków dla przywrócenia równowagi w budżecie; kładzie nacisk na skuteczne usiłowania rządu około utrzymania pokoju, na dobre stosunki z zagranicą; spodziewa się, że polityka zagraniczna zapewni i nadal stosunki przyjacielskie z wszystkiemi mocarstwami obok obrony znaczenia i niepodległości Niemiec.

**Berlin** 7 paźdz. Bar. Keudell udał się prosto z Varzina do Wiednia dla towarzyszenia królewiczowi; hr. Usedom wymówił się od zaprosin królewicza, aby mu towarzyszył na Wschód. Półurzędowa *Provinzial Correspondenz* pisze: Odwiedziny królewicza na dworze cesarskim świadczą, jaką wartość przywięzują oba rządy do ponownego udowodnienia stosunków przyjacielskich.

**Frankfurt** 6 października. Guido Weiss, redaktor berlińskiego dziennika *Zukunft*, wybrany został w Frankfurcie deputowanym na sejm pruski. (Dotychczasowy deputowany Dr Kugler ściągnął na się niechęć Frankfurtczyków, z powodu młodych wychodźców frankfurckich do Szwajcaryi, dla uwolnienia się od służby w wojsku pruskiem. Kugler bowiem przyznał słuszność rządowi. *Red.*).

**Paryż** 7 października. Półurzędownie zaprzeczają, aby czas powrotu Cesarzowej z podróży miał wpływ na oznaczenie terminu zwołania Ciała prawodawczego. Cesarzowa nie miesza się w bieżące sprawy państwa. Deputowani lewicy odbyli zgromadzenie wczoraj u Juliusza Favre.

**Madryt** 6 października. Kortezy uchwaliły jednogłośnie zawieszenie swobód zapewnionych konstytucyą (w miejscach, gdzie jest powstanie). Republikanie nie znajdowali się w izbie.

*Kursa.* Wiedeń 7 paźdz. godzina 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 59·75. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·90. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 718. — Akcye kredytowe 258·25. — Londyn 122·85. Srebro 120·—. — Dukat 5·82.5/10 — Lombardy 249. —— Losy z roku 1864 115·50. —— Akcye franko - austr. 100·—. — Napoleony 9·82—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 246.25 —— Akcye kol. Lwow. Czerniow. 199·25. — Akcye kol. północ. wschod. 155·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 97·—. — Akc. banku jeneral. 50·—— Renta w srebrze 68·85. — Akc. anglo-banku 264·50. — Akc. kolei rząd. 371·—.—. Akc. kol. wschod. —.—— Tramway 126—.. — Akc. kol. Siedmiogrodzkiej —·—. — kol. Rudolfa —·—. — Akc. kol. północ. —·—. — Akc. banku budowy 57.25. — Oblig. indemn. gal. —·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogól. —·—. — kol. Alfölds. —·—. Pardubickie —. (Usposob. giełdy: ożywione.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
**Antoni Kłobukowski.**

## Ogłoszenie

Ś. p. ksiądz Kropiwnicki, proboszcz Pempowski, przeznaczył w testamencie swym z dnia 17 Marca 1866 r. fundusz na utrzymanie czterech uczniów katolików, uczęszczających do gimnazyum katolickiego w państwie Pruskiem, a przedewszystkiem w W. Księstwie Poznańskiem. Do funduszu tego mają prawo pierwszeństwa krewni testamentodawcy po mieczu i kądzieli, a w niedostatku tychże inni młodzieńcy, przedewszystkiem w W. Księstwie Poznańskiem, a w braku takowych, w ziemiach dawnej Polski i Litwy urodzeni.

W miejsce dwóch uczniów do gimnazyum uczęszczających, może z funduszu tego pobierać pomoc także uczeń Wszechnicy pruskiej, poświęcający się teologii, prawu lub sztuce lekarskiej.

Stósownie do postanowienia testamentodawcy, który zarząd zapisu swego powierzył pieczy naszej, wzywamy kandydatów do familii testatora należących, ażeby z wnioskami swemi, do których dołączyć należy:

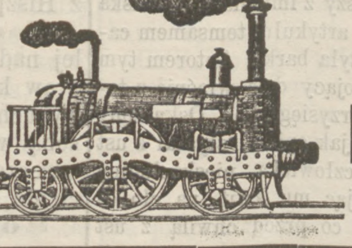
1. świadectwo wykazujące rodowód,
2. metrykę urodzenia i
3. świadectwo dowodzące uzdatnienia do szkół gimnazyalnych,

zgłosili się do nas najpóźniej do dnia 1go Grudnia bieżącego roku.

Poznań dnia 27 Września 1869.

*Kapituła Metropolitalna:*
(1698-1-3) **X. Brzeziński.**



Ces. król.  uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

# OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę

**potrzebnej odzieży dla służby,**

jako to:

**Spodni, Surdutów, Paletotów i Baj (Lodenpaletot)**

na lat trzy w drodze ofert.

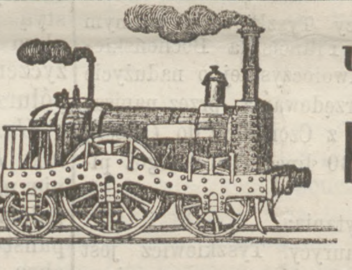
Dotyczące, marką stęplową na 50 centów zaopatrzone, oferty przyjmować będzie podpisana Dyrekcya ruchu

☞ **do dnia 25 Października r. b.** (1696--3)

Warunki dostawy mogą być przejrzane w Magazynie Materyałów w **Krakowie**, jako też w Zarządzie materyałów we **Lwowie**.

Lwów dnia 1 Października 1869.

**Dyrekcya ruchu**
*c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.*

Ces. król.  uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

# OBWIESZCZENIE.

**Począwszy od dnia 1 Października r. b.**

aż do dalszego postanowienia — artykuł

**mleko w blaszanych naczyniach**

transportowane, jako też napowrót odsyłane z tegoż

**próżne naczynie,**

przy oddaniu jako pospieszna przesyłka na c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, według

**zniżonej taryfy dla pospiesznych przesyłek**

obliczonym będzie.

Wiedeń dnia 21 Września 1869. (1693-3)



| *Kurs papierów i pieniędzy* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków** 7 paźdz. | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 92 | 89½ |
| Bankn. pol. 100 złr. | 446 | 438 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 153¼ | 151 |
| Talary pr. za 100 tal. | 182 | 178 |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 81¼ | 80 |
| Srebro nowe austr. | 121½ | 119¼ |
| Dukat ważny | 5 86 | 5 75 |
| Napoleon d'or | 9 95 | 9 70 |
| Półimperyały rosyj. | 9 95 | 9 70 |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 78½ | 77 |
| 5% „ „ „ „ „ | 89½ | 88½ |
| Obl. indemniz. z kup. | 74 | 73 |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 246 | 242 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 198 | 194 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 89 50 | 89 — |
| „ 6% ban. rustyk. | 94 — | 93 50 |
| Listy gal, ban. hip. | 89 50 | — — |
| **Wiedeń** 6 paźdz. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 59 80 | 59 70 |
| 5% „ „ „ sreb. | 69 — | 68 90 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 93 — | 92 — |
| „ „ czeskie | 91 50 | 90 50 |
| „ „ węgiers. | 82 50 | 81 50 |
| „ „ galicyj. | 73 50 | 72 75 |
| „ „ bukow. | — — | — — |
| „ „ siedmg. | 76 50 | 75 75 |
| Pożyczka głod. gal. | 101 — | 100 — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 102 75 | 102 25 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 97 75 | 97 50 |
| 4% galicyjskie | — — | — — |
| 5% „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 77 — | 76 — |
| 5% węgierskie. los. | 90 50 | 90 — |
| 5% zakł. kred. austr. | 107 — | 106 — |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 91 — | 90 — |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 116 50 | 116 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 235 — | 234 — |
| „ „ „ 1854 | 88 50 | 87 50 |
| „ „ „ 1860 | 93 20 | 93 — |
| „ „ „ 1864 | 114 50 | 114 — |
| „ Comorente | 23 50 | 22 50 |
| „ Kredytowe | 156 — | 155 50 |
| „ żegl. par. na D | 91 50 | 90 50 |
| „ Księcia Salm | 40 50 | 39 50 |
| „ „ Palfy | 29 — | 27 — |
| „ ks. Klary | 33 — | 32 — |
| „ hr. St. Genois | 31 — | 30 — |
| „ miasta Budy | 35 50 | 34 50 |
| „ ks. Windischg. | 21 50 | 20 50 |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Keglevich | 15 50 | 14 50 |
| „ Rudolfa | 15 — | 14 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 718 — | 717 — |
| Zakładu kredytow. | 255 — | 254 50 |
| Żeglugi par. na Dun. | 569 — | 567 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2080 | 2075 |
| „ rządowej fr.-a. | 371 — | 370 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 181 — | 180 — |
| „ Pardubickiej | 156 50 | 156 — |
| „ południowej | 246 50 | 246 — |
| „ Galicyjskiej | 246 — | 245 50 |
| „ Czerniowieckiej | 198 50 | 198 — |
| Kol. węg. półn. wsch. | 156 50 | 155 50 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 163 25 | 162 75 |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 166 50 | 166 — |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 57 — | 56 — |
| „ „ Siedmiogrodz. | 162 50 | 162 — |
| „ „ Cisańskiej. | 248 50 | 247 50 |
| „ „ Wschod. węg. | 87 — | 86 50 |
| Akcye Bank. ang. au. | 263 50 | 263 — |
| „ angl. węg. | 90 50 | 89 50 |
| „ Zakł. kred. węg. | 88 50 | 87 50 |
| „ banku frank. austr | 100 — | 99 50 |
| „ „ węgierskiego | 57 — | 56 — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | 61 — | 56 — |
| „ wied. d. obr. płod. | 52 — | 50 — |
| „ galic. hipotecz. | — — | — — |
| „ austr. związkow. | 98 — | 97 — |
| „ dla obrot. ogól. | 113 50 | 112 50 |
| „ Tow. han. pł. leś. | 50 — | 49 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | — — | — — |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 89 — | 88 — |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | — — | — — |
| „ „ Emis. 1867 „ | — — | — — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 115 — | 114 50 |
| Bony 1870 „ -1874 6% | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | — — | — — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 105 50 | 105 — |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | — — | — — |
| Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl. | — — | — — |
| — — w srebrze „ | — — | — — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 100 — | 99 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 95 75 | 95 25 |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100) | 80 — | 79 75 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 90 — | 89 75 |
| Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w. | 87 — | 86 75 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 90 20 | 89 85 |
| „ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „ | 92 50 | 92 — |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. pragsprzem. żel. po 300 fl. | — — | — — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarz koronny | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 84 | 5 83 |
| Złoto *al marco* | 5 82 | 5 81 |
| Napoleondory | 9 83 | 9 82 |
| Fryderyki | 10 25 | 10 15 |
| Luidory (niemieckie) | 10 — | 9 90 |
| Suweryny angielskie | 12 35 | 12 25 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 120 35 | 120 15 |
| Srebro, kupony | 120 50 | 120 25 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | 1 80 50 | 1 80 |
| **Lwów** 5 paździer. | | |
| Dukat holenderski | 5 79 | 5 72 |
| „ cesarski | 5 82 | 5 76½ |
| Półimperyał rosyjski | 10 5 | 9 86 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 93 | 1 87 |
| „ pap. „ | 1 53¼ | 1 52 |
| Talar pruski | 1 81½ | 1 80 |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 91 — | 90 25 |
| „ „ 4% | 77 50 | 76 80 |
| Listy zast. banku hip. | 89 — | 88 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 72 60 | 72 — |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — — |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 248 — | 246 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 199 50 | 198 25 |
| Akcye Banku hip. gal. | 100 — | — — |
| **Warsz.** 5 paźdz. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 90 20 | 89 87 |
| „ „ 2 ser. „ | 89 87 | 89 54 |
| kupon „ | — — | 1 23⅓ |
| Listy likwidac. „ | 75 62 | 75 29 |
| kupon „ | — — | 1 37 7/9 |
| Pożyczka r, 1864 „ | 154 — | — — |
| r. 1866 „ | 149 — | — — |
| Kolej warsz. wied „ | — — | — — |
| „ warsz byd. „ | 72 — | — — |
| „ warsz. teresp. „ | — — | — — |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wiecz.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32. wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Józef Łakociński.